

DZIŚ W NUMERZE:

Dr A. ATLAS:
„Bolesław Bierut — Pierwszy Gospodarz kraju“
M. TURWID:
„Będę trwał...“
Z. WÓJTOWICZ:
„Bazylika z epopei narodowej“
M. KRYSZTYN:
„Losy idzie z krą“
J. SZELIGA:
„Wielkanoc na Kaszubach“

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952)

Wielkanoc 1952

Nr 89 (2278)

Wszystkim Czytelnikom,
Korespondentom i Współpracownikom serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

składa

REDAKCJA

ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO

ŚWIĘTA RADOSNE

Nieruchym rzedem stanęły nad rzeką wierzy. Krajobraz zastępnął w oczekiwaniu. Nad ciemno-brunatną ziemią zawisł ciepki, przedwiosniany zapach. Wysokim kluczem bezgłośnie przeciągają ku skrajowi widnokręgu dzikie gęsi. Zdaje się, że potrzeba tylko ich głośniego krzyku, aby ożywić pejzaz. Odezwią się — i oto pękniętą nabrzmiałą sokami wierzbowe wiatki, rozkwitną baziarni, ziemia wszędzie runię świeżego siewu, a zapach uderzy aż pod chmury i wszystkim będzie już wiadomo: wiosna.

Wiosna. Wywabia na usta człowieka radosny, szczęśliwy uśmiech. Wzmaga wiarę w własne siły, które jakby od zatrzymania tajemniczego fluidu zdają się rosnać, potęgnić, urastać do mocy ponadludzkiej, niezwyciężonej, mocy młodości. Właśnie: młodości. Umacnia wiarę w owocność każdego wysiłku. Oto, ziemia czeka na ziarno. Wiele tysięcy pracowitych godzin strawiono w fabrykach, laboratoriach, urzędach, stacjach mechanicznych, aby przygotować się na tę chwilę, kiedy ciepko pachnącą ziemię przeczesa świeżym ziarnem siewniki, kiedy chłop z przyjacielem-maszyną wrzuci w glebę wraz z swym trudem zacząć nowego chleba. Chwila to ważna. Zbyt ważna, aby w niej móc pamiętać o skowronkach, co wzbijają się pod kopułę nieba i dzwonią radośnie zarazem i niepokojąco, jakby czegoś niecierpliwie i zatroskane. Szukają widać znajomych miedz, a miedź już wiele znikło. Zaorał je traktor, pykając na motorze nową melodię naszych pól. Mamy teraz dwie pieśni polskiej wiosny: skowronczą i traktorową. Ta druga staje się coraz mocniejsza. Łączy się z nią rytm wielu, wielu chłopskich serc, rozumiejących sojusze swoich godzin trudu z godzinami trudu miejskiego. Wielu innych miało czas to przemyśleć podczas dni oczekiwania na zwlekającą wiosnę. Uciekający czas przytapać i dogonić może tylko jedność serc i pieśń maszyny. A to się da przełumaczyć na język pilnej potrzeby: razem.

Traktorom jednak ani się śniło przepłaszać skowronki. Ich pieśń jest naszej wiosnie również potrzebna. Szczególnie tej wiosnie, która każe młodym spleść się rękoma i iść na spotkanie jutra, które rozkwitnie w pełni słonecznego blasku. Tej wiosnie życia, która ufnie wyciąga do świata ramiona, chciałaby go porwać i przytulić do serca, a nie mogąc tego uczynić, tuli gałązkę wierzbowa i widzi w niej wszystko: dom rodzinny, ojczyznę, świat pełen obietnic szczęścia i radości. Pieśń skowroncza potrzebna jest wiosnie najmłodszych, która malcom w krótkich porciętach każe wlecieć się po wertepach i moczarach w pogoni za gałązkami bazi. Utkną je w wazonie i ustawią na wielkanocnym stole.

Wielkanoc — to święta wiosenne. Jakżeby się mogły obyć bez symbolu wiosny? Wierzącym przypominają Zmartwychwstanie. Triumf nad śmiercią, który w sposób inny przeżywa przyroda. Chrystusa podniosła z grobu nieogarniona miłość do ludzkości. Zmartwychwstanie jest dla wierzących ugruntowaniem pięknej nauki, która zmieść miała ze świata krzywdę i ucisk, przynieść mu pokój. Realizując tę ewangeliję miłości kroczą w jednym szeregu z tymi, którzy walczą z wojną, krzywdą i uciskiem w imię innej ideologii.

Cele są te same, więc i walka wspólna, walka o triumf życia nad śmiercią. Triumf dobra nad złem. Triumf sprawiedliwości społecznej i Pokoju. A więc sprawę najbliższą wszystkim ludziom uczciwym, którzy wiosną nowej ery ludzkości chcą widzieć niebo wiosenne.

Nie ma spraw, które by ludzi mogły dzielić w obliczu największego i wspólnego niebezpieczeństwa zagrażającego ludzkości ze strony podpalaczy świata. Patrząc w naszą wiosenną krajobraz widzimy w nim nie tylko ciszę i utajoną jeszcze prężność życiodajnych soków. Widzimy w nim odbicie przesłoniętej czarnymi chmurami

świeżości koreańskich poranków, grozę nieba nad którym nie wiosenne ptaki zawisły, lecz klucze czarnych sępów niosących śmierć i zagładę. Patrząc na wschody i zachody widzimy w nich odbicie coraz czerwieniej od krwi zór tuniskich. Klęby czarnych chmur chciałyby osaczyć światło serc, wierzących, że wiosna zrodzić się może tylko pośród pokoju.

Po długiej nocy zrodził się nasz jasny dzień. Z grobu państwowego niebytu podniosła nas miłość Ojczyzny i silniejsze ponad wszystko umiłowanie wolności. Przy pomocy bratnich narodów wielkiego Kraju Rad pokonałszy czas pogardy i utrwalamy nasze zwycięstwo. Dlatego każdy walczący o podobny Triumf musi nam być bliski. Nasza wolność zrodziła się w walce i straszliwych ofiarach. Dlatego głębiej od innych odczuwamy śmierć dzieci zrywających się do życia, śmierć kobiet dających życie, śmierć mężczyzn walczących o życie. Nie może być dla nas obojętne, czy na pola tych, co umiłowali sprawiedliwość spada rosa życiodajnej wiosny, czy posiew zatrującej zarazy.

Zjednoczeni w Narodowym Frontie walki o Pokój i Socjalizm budujemy nowe życie. Jest ono pełne trudu. Jego wartości narastają pośród dni wyteżonej pracy. Nauczaliśmy się już jednak łamać przeciwności, przesycać owym młodzieńczym fluidem siły, który każe urzeczywistniać cele jasno widoczne i coraz bliższe. Pracą każdego dnia wzmagamy własne siły. Rodzą one owoc na naszych polach i w naszych fabrykach. Rodzą owoc w miastach i wsiach. Znalazły wyraz w manifestie naszych osiągnięć, w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Określono w nim prawa nasze do życia i obowiązki potrzebne do jego zagwarantowania. Powiększamy z dnia na dzień naszą potencjał gospodarczy i kulturalny, którego strzeże zbrojne, najwłaśniejsze nasze ramię. Rosnąc w siłę, której nie zwycięży żadna już śmierć, stoimy twardo na straży pokoju, jednocząc się z potężną armią jego obrońców na całym świecie. Nadchodzącej wiosny nie pozwolimy sobie przesłonić żadnymi chmurami, przeciwnie, solidaryzując się z całą postępową ludzkością będziemy rozpraszać te chmury.

Pokój zwycięży wojnę.

Jest zwyczaj wielkanocny, we dług którego zasiada się do wspólnego stołu zastawionego w te święta obficie i uroczystej. Zwyczajowi wielkanocnemu stanie się zadość, stół zastawiony będzie owocami naszej pracy, tym, której brak może być tylko tematem odległych wspomnień. I tylko o tym musimy pamiętać, że obfitość stołu wielkanocnego zależy od nas samych, od wzmocnienia

tempa naszej pracy, od wysiłku, który włożymy w realizowanie wielkich planów gospodarczych. Nawet wiosenna ziemia nie obrodzi, jeśli nie rzucimy w nią ziarna.

Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku dopełnia się nasze zmartwychwstanie, a jego blask i perspektywy każą nam z wiarą patrzeć w przyszłość. Wejdzie w nią nowe pokolenie. To pokolenie, które samo jest wiosną i nadzieją spełnienia wszystkich naszych zamierzeń, ziarnem, które wszędzie najpiękniejszym plonem radości życia, jaką dla niego przygotowujemy my, a z nami wszyscy uczciwi, pragnący szczęścia człowieczego ludzkiego.

Gałązka rozkwitłych bazi z trudem tylko potrafi odegrać rolę wielkiego symbolu nowego czasu. Niemniej, jednak bierzemy ją w rękę ze wzruszeniem. Wyrosła na naszej glebie, w krajobrazie polskiego przedwiosnia, które — jeszcze zastępnął oczekiwaniem — stanęło obok szeregu wierzb nad rzeką. Jego miękkość przypomina dotyk baziowych gron. Jest jak obietnica, kształtująca się wyraźnie w przeciągającym nad głowami kluczu dzikich gęsi. Krzykną. Muszą krzyknąć, aby ożywić obraz wiosny. Już krzyczą, a echem tego krzyku rozbrzmiewają wielkanocne dzwony. A więc wiosna! I życie coraz pełniejsze i piękniejsze!



Franciszek Fenikowski

REZUREKCJA 1794

I.
Przedświt w chmur białe pióra porasta
nim się zerwie jak gołąb z ręki...
Wiosennymi drogami do miasta
wierzy niosą szarych bazi pęki,
ku dalekim wędrują wieżom
przez kraj płaski, senny, zamglony
nadsłuchując kiedy uderzą
przebudzone, warszawskie dzwony.

II.
Uderzyły i hucząc zuchwale
płynię ponad drogi niczyje
nowa pieśń. Nie spisz martwy, ale
żywe serce ludu w nich bije!
Anioł gniewu — czeladnik pod dzwonem
wznosi gwar i sznur szarpie i dzwoni
i zew leci w ulice uspięne:
— Zbudź się ludu! Do bron! Do bron!

III.
Idą szewcy, idą powoźnicy,
biegną krzeczcy piaskarce znad Wisty,
u wylotu staromiejskiej ulicy
lonły w rękach kanonierów bitysty...
Ale salwa nie wstrzyma powodzi!
Biegna wolni, równi, niepodlegli...
Brzask wyzwolenia nadchodzi!
W brzask ruszyli tawą i... dobiegli.

IV.
Dziś rząd wierzb uciekł już za rogatki
przeżyć swoje z liryzmem rozstanie
Świt jak dłoń błogosławi matki
synom, którzy odwalili kamień
twardym trudem robotniczej ręki.
Ponad pustym grobem obłok w dali
leci białym gotębem w błękit
mroki słońcem Pokoju rozpalic.

BOLESŁAW BIERUT

Pierwszy Gospodarz Kraju

Czterdziestoletnia działalność polityczno - społeczna Bolesława Bieruta, działalność rewolucjonisty i męża stanu, wielkiej miary działacza robotniczego i Głowy Państwa Ludowego, Nauczyciela i Wychowawcy Narodu stawia Go w rzędzie jednostek o znaczeniu historycznym. Potrafił On bowiem nie tylko swą wielką wiedzę, narastającą z latami doświadczenie, umiłowanie wolności i sprawiedliwości społecznej, swój zapał twórczy i bezgraniczne poświęcenie rzucić na szalę walki o wyzolenie ludu, ale — co szczególnie należy podkreślić — dzięki głębokiemu zrozumieniu rozwijających się w świecie i w kraju procesów historycznych, dać właściwe wskazania i wytyczyć drogi wiedzące do wolności narodowej i społecznej Polski, do lepszego jutra całego narodu.

Tak właśnie masy pracujące Polski Ludowej oceniają wielki wkład Bolesława Bieruta w dzieło wyzwolenia ich spod jarzma ucisku i wyzysku, w dzieło wszechstronnego umocnienia zrębów nowoodzyskanej Ojczyzny. I z tej oceny, związaanej gorącymi uczuciami miłości dla swego Przywódcy i Nauczyciela, Pierwszego ucznia twórców pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, zrodziła się inicjatywa uczczenia 60-rocznicy Jego urodzin w sposób wypływający z podstawowych założeń naszego myślenia polityczno-gospodarczego. Inicjatywa ta podjęta przez załogę „Pafawagu”, chłopów gromady Chraplewo oraz członków spółdzielni produkcyjnej w Milinie, zmierza do uczczenia tego uroczystego dnia w powiązaniu z wielkim świętem mas pracujących całego świata, przez wkład dodatkowego, bo haterskiego wysiłku dla rozszerzenia i utrwalenia dotychczasowych naszych osiągnięć. Zwolanie inicjatorów tej akcji znalazło silny odzew w milionowych masach ludzi pracy miast i wsi całego naszego kraju i fala różnorodnych zobowiązań rozlała się szeroko po całej Polsce. Ołbrzymią przewagę wśród nich mają zobowiązania produkcyjne, a więc te, których wykonanie w poważnej mierze przyczyni się do przyspieszenia dzieła rozbudowy siły gospodarczej naszego kraju.

W ten sposób masy pracujące Polski Ludowej, których dotychczasowe zdobycze i osiągnięcia zostały zbliżone w projekcie nowej Konstytucji, składają hołd nie tylko Pierwszemu Obywatelowi Kraju, ale i Pierwszemu Gospodarzowi Kraju. Ogromny jest bowiem wkład Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej Bolesława Bieruta w całości kształt rozwoju naszych stosunków gospodarczych. Rozwoju, który zdecydował o tym, że Polska Ludowa w krótkim czasie odrobiła ogrom zacofania gospodarczego i już dziś znajduje się w szeregu najbardziej postępowych pod względem gospodarczym krajów świata.

Już od pierwszej chwili powstania naszej państwowości, kiedy władza ludowa, jeszcze w toku działań wojennych, rozciągała się tylko na skrawek kraju, Bolesław Bierut ujmując w swe ręce stery kierowania dziełem odbudowy kraju, dając ścisłe wytyczne i korygując szereg błędnych nastawień. Jego to inicjatywie zawdzięczamy przywrócenie zniszczonej przez okupanta hitlerowskiego Warszawy roli miasta stołecznego. On to wpływa na szybkie tempo odbudowy Stolicy, wnioskując w każdy szczegół i otaczając szczególną opieką wszystkie poczynania, zmierzające nie tylko do odrobienia szkód, ale do uczynienia z naszej Stolicy jednego z najpiękniejszych miast w Europie. On to wskazał główny kierunek odbudowy kraju w planie 3-letnim i jego ogromnej rozbudowy w Planie 6-letnim. On to, Wielki Nauczyciel Narodu ustalił podstawowe warunki dalszej pomyślnej realizacji zadań gospodarczych, mówiąc o zwartości i ofiarności polskich mas pracujących, o zwiększaniu wydajności pracy i dalszym jeszcze wydatniejszym rozwoju współzawodnictwa socjalistycznego, o obniżaniu kosztów własnych produkcji, o nieublaganej walce z wszelkim niechlujstwem, marnotrawstwem, szkodnictwem, za pomocą krytyki i samokrytyki, tepienia nadużyć, o walce z wszelką bezdušnością i biurokratyzmem, o stałej systematycznej kontroli wykonania zadań.

Niewątpliwie w dużej mierze wypowiedzi Bolesława Bieruta sprawiły, że nasze plany są mobilizujące do coraz większych wysiłków, godnych wielkiej sprawy, którym służą i że przy tym plany te nie tracą charakteru realności. W wyniku takiego charakteru tych planów wniosły z roku na rok cenny wkład w

formie ponadplanowej produkcji do naszych prac w latach następnych.

Wpływ Pierwszego Gospodarza Kraju na właściwy kierunek i bieg kształtowania się naszych stosunków gospodarczych i rozwoju naszych ekonomicznych sił twórczych, nie ogranicza się tylko do spraw najbardziej zasadniczej wagi, Bolesław Bierut nie uznaje, tzw. „rzeczy małych”, rozumie głęboki sens tezy Stalinowskiej, z której wynika, że zaniedbywanie małych rzeczy uniemożliwia tworzenie rzeczy wielkich. Toteż uwaga Bolesława Bieruta kieruje się na wszystkie odcinki naszego życia gospodarczego. Wnika On we wszystkie dziedziny życia, odkrywa braki i niedociągnięcia, podkreślając równocześnie sukcesy, co zachęca do dalszych wysiłków.

Przemówienia Bolesława Bieruta, wygłaszane przy różnorodnych okazjach, nie są przemówieniami okolicznościowymi, lecz są określonym programem działania na danym etapie naszego rozwoju w odniesieniu do tych określonych zespołów ludzi pracy, czy działaczy gospodarczych, do których są skierowane. Są programem nie ograniczającym się tylko do wytycznych, ale wskazującym również metody i środki działania. W ten sposób wystąpienia Pierwszego Gospodarza Kraju bez względu na zakres zagadnień przez nie objętych stanowią niezwykle cenne i twórcze uzupełnienie tych zasadniczych wskazań, które dotyczą naszej ogólnej polityki gospodarczej w skali państwowej.

W ustalaniu podstawowych założeń naszej drogi do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej opieramy się przede wszystkim na postępowej nauce w rozwoju społeczeństw i na bogatym doświadczeniu budownictwa socjalistycznego Kraju Rad. Istnieją jednak — jak uczy Lenin, — specyficzne dla każdego kraju warunki, które przy ustalaniu zadań, metod i środków działania muszą być

brane pod uwagę, albowiem ich nieuwzględnienie może w poważnej mierze utrudniać czy opóźniać rozwój. Jasną jest rzeczą, że uwzględnianie specyficzności warunków nie może być utożsamiane z szukaniem jakichś nowych dróg, zbaczających od generalnej linii, albo usiłujących ją wypaczyć czy skrzywić. I tu rola historyczna Bolesława Bieruta jest szczególnie znamienita. Poprzez dokładną bowiem analizę warunków naszego rozwoju wnikliwie wy dobywa momenty specyficzne tych warunków, właściwe tylko nam. Równocześnie jednak niezachwianie baczny na to, by przez furtkę specyfiki warunków nie przemknęły się świadomie czy nieświadomie próby naruszenia podstaw zasadniczej linii naszego ustroju. Doświadczenia lat ostatnich w całej pełni potwierdziły tę wielką historyczną rolę Bolesława Bieruta w kształtowaniu naszej rzeczywistości.

Pierwszy Gospodarz Kraju stoi na straży praworządności socjalistycznej, która w szczególnie silny sposób znalazła swój wyraz w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tej Konstytucji, w której opracowaniu Bolesław Bierut szczególnie żywy i intensywny brał udział. Stojąc na straży praworządności Bolesław Bierut wypowiedział ostrą i nieubłaganą walkę tym wszystkim, którzy by chcieli podważyć jej podstawowe zasady. Bez socjalistycznej bowiem praworządności nie ma warunków pożądanego rozwoju dla socjalistycznej gospodarki.

„Ludzie wybitni — stwierdził w swoim czasie Józef Stalin — stać się mogą naprawdę wybitnymi jednostkami, jeśli ich idee i dążenia są rzeczywistym wyrazem potrzeb ekonomicznego rozwoju społeczeństwa, potrzeb przodującej klasy...” Myśl ta potwierdza się w pełni w odniesieniu do roli Bolesława Bieruta jako Pierwszego Gospodarza Kraju.

dr Adolf Atlas



Prezydent RP Bolesław Bierut zwiedza halę Min. Przemysłu na Wystawie Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu. (21 lipca 1948 r.) (Foto — CAF)

Wzmocniając front narodowy walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, najskuteczniej wzmocnimy siłę narodu, zapewnimy mu najpomyślniejsze warunki rozwoju w oparciu o przebogata, wielowiekową i chlubną jego spuściznę i poprzez nieustanne wzbogacanie naszej skarbnicy narodowej, naszego wkładu do ogólnoludzkiego dzieła pokoju i postępu.

BOLESŁAW BIERUT

z Wielkiej Brytanii

Anglia przed świętami



Zbliżają się Święta, drugie po Bożym Narodzeniu święta od chwili, gdy rządy w Anglii objęła konserwatywna partia Churchilla. Ulica londyńska jest co prawda także obecnie — mimo wyjątkowo zmiennej pogody — ruchliwa i ludna. Ale na wierzach przechodniów nie widać świątecznego zambarasowania i podniecenia, lecz rezygnację z domieszki smutku.

Nietrudno wytłumaczyć ten fakt, jeżeli zna się podszewkę życia codziennego na Wyspie. Obok ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej, która stała się bardzo zła po wprowadzeniu ograniczeń importowych żywności przez nowy rząd, sytuacja na odcinku zatrudnienia staje się z każdym dniem bardziej katastrofalna.

Na okres przedświąteczny przypadły wybory samorządowe w Wielkiej Brytanii. Stały się one gorzką pigułką dla Churchilla, na Święta. Nawet „Times”, sprzyjający Winstonowi, przynajmniej wprost że porażka konserwatystów w tych wyborach przesza wszelkie oczekiwania. Dziennik próbuje tłumaczyć ten zwrot w nastrojach społeczeństwa: „Wrost kosztów utrzymania obciążenie subsydjów żywnościowych, wzrost cen biletów komunikacji miejskiej, zamknięcie przyrzeczeń przedwyborczych, wszystko to dzieło na niekorzyść konserwatystów”. Socjaliści, którzy odnieśli duży sukces, nie kwapią się do rządów i milczą zawzięcie, tylko komunistyczny „Daily Worker” wyściga z wyborów właściwy wniosek: „Churchill powinien odejść”, gdyż nie ma już poparcia społeczeństwa angielskiego. W kołach politycznych Londynu mówi się, że po pierwszym etapie zmiany w nastrojach opinii, który nazwać można „rozczerawaniem”, przyjdzie następny w postaci wielkich strajków robotniczych. Pierwsze jaskółki wystąpiły robotniczych, manifestacje za podwyżką płac są do zanotowania w Belfasce i Birmingham.

Najgorzej wszakże zapowiadają się Święta nie w Londynie, lecz w wielkich ośrodkach przemysłu tekstylnego jak m. in. w Lancaster. Szaleje tu masowe bezrobocie. W takim okręgu Lancaster liczbą zwolnionych robotników sięga 100 tysięcy. Znaczący ekonomiki angielskiej utrzymują, że cyfra bezrobotnych w Anglii osiągnie w ciągu tego roku milion ludzi, jeżeli nie przyjdzie jakaś akcja zapobiegawcza. W okręgach przemysłu tekstylnego wzbudził też największe zainteresowanie telegram lorda Boyd Orra, przebywającego na konferencji w Moskwie. Dyskutuje się tu żywo możliwości zbytu angielskich towarów tekstylnych w ZSRR i Chinach Ludowych, co rozwiązało by palące zagadnienie bezrobocia w Anglii. Ale czy rząd zerwie niewolnicze kajdany zależności od USA i zacznie handlować ze Związkiem Radzieckim i Chinami — pyta Anglię? Większość przejrzała już Churchilla i zna jego negatywną z pewnością odpowiedź na to pytanie i dlatego głosowała przeciwko konserwatystom i ich „tysiąccom cięć” finansowych, godzącym w interesy warstw pracujących.

W brytyjskiej Izbie Gmin jeden z posłów zainteresował w tych dniach Churchilla, kiedy zamierza on spełnić swoje przyrzeczenie wyborcze i przystąpić do spotkania „wielkiej czwórki”. Interpelacja ta wywołała bodaj najwyższe echo w Anglii. W Anglii pragnienie pokoju i pokojowego uregulowania problemów światowych przez zawarcie paktu czterech mocarstw jest bardzo silne. A każdy dzień nowych doświadczeń pogłębia te nastroje. Dziś Anglia odmawia zaufania konserwatystom. Ale przyjdzie dzień, że poskapi go także socjaliści i wkrótce na drogę prawdziwej narodowej polityki — sanacja.

Edward Baryka

Życie i działalność Bolesława Bieruta (IV)

W murach katowni rawickiej

Drukujemy czwartą część fragmentów pracy Józefa Kowalczyka, poświęconej życiu i działalności Prezydenta PR Bolesława Bieruta.

Prześladowania mnożyły się w miarę tego, jak wzmagala się walka mas ludowych przeciwko polityce Piłsudskich, Becków i Składkowskich, coraz jawniej zaprzędających interesy narodu imperialistom amerykańskim, angielskim, francuskim, hitlerowskim.

W lutym 1933 roku zatriumfował w Niemczech faszyzm hitlerowski, najbardziej reakcyjna, hitlerowska forma dyktatury burżuazyjnej...

Sanacja uznała dojście Hitlera do władzy za dogodną dla siebie odskocznice do dalszej faszystyzacji kraju, do wzmocnienia wyzysku i ucisku mas ludowych, do fałszywej dwulicowej gry, wobec naturalnego sojusznika Polski, ZSRR a następnie do umiżgów i spiskowania z Hitlerem przeciwko ZSRR kosztem interesów narodowych własnego kraju.

Polityka zagraniczna sanacji w pełni odpowiadała faszystowskiemu duchowi poczynania w kraju. Beckowie i Mościcy, którzy zawarli pakt z hitlerowskimi Niemcami popierają po kolei wszystkie akty agresywne hitlerizmu na terenie międzynarodowym.

W ten sposób krok za krokiem sanacja podkopuje niepodległość...

Różni sanacyjny uniemożliwił Bierutowi w latach po przewrocie hitlerowskim branie czynnego udziału w zmaganiach przeciwko antynarodowej polityce Piłsudskich, Becków i Mościckich. W grudniu 1933 r. zostaje on przez defensywe wyrwany z szeregów partii i wtrącony do więzienia, a w 1935 r. sąd sanacyjny skazuje go na długoletnie więzienie.

Ale rzucony za kratę, oddany na pastwę zgrai oprawców, specjalnie dobranych przez sanację dla znęcania się nad więźniami, Bierut ani na chwilę nie traci łączności z masami pracującymi, z narodem. Wraz z wszystkimi więźniami politycznymi głęboko przeżywa każde niepowodzenie rewolucyjnego ruchu robotniczego i raduje się z każdego sukcesu ludu w jego walce z sanacją.

Poprzez mury więzienne, poprzez każdą najmniejszą szczelinę dociera do więźniów politycznych echa potężniejszych z roku na rok walk masowych w mieście i na wsi, straj-

ków i starć z policją i wojskiem.

Zdawałoby się, że pod mocarnym naporem ruchu ludowego rządy sanacyjne zdradzą narodu. Ale dywersyjna roba Pażuków, Zarembo, Arciszewskich i Mikołajczyków utraciła możliwość utworzenia szerokiego frontu ludowego, frontu ocalenia Ojczyzny.

Wiele miesięcy przebył Bolesław Bierut w więzieniu na Daniłowiczowskiej w Warszawie, dwa miesiące w Mysłowicach w Zagłębiu, z górą rok w warszawskim Mokotowie, a teraz od 1935 r. odsiaduje wyrok w Raw-



Fotografią tow. Bolesława Bieruta z akt policyjnych z 1927 roku znalezioną przy rozbiórce domu na MDM w Warszawie w 1951 r. CAF

czu, Katownia ta pozostanie na długo w pamięci więźniów politycznych, którzy przebywali tam w owych latach.

„Po przybyciu z grupą więźniów do Rawicza — opowiada Bierut — znaleźliśmy się w wyjątkowo ciężkich warunkach, pozbawieni książek, prawa otrzymywania paczek bez ograniczeń, własny ubrań. W związku z próbą przebrania nas w ubrania więzienne stawialiśmy opór. Ukarano nas za to pozbawieniem paczek i spacerów. Całymi tygodniami trzymano nas bez spacerów, po czterech w bardzo ciasnych pojedynczych celach. Na każdym kroku — kary. Szepnięcie słowa na tzw. spa-

Kto nie ceni życia — nie zasługuje na to by żyć.
LEONARDO DA VINCI

Marian Turwid

»BĘDĘ TRWAŁ...«

(W 500 rocznicę urodzin Leonarda da Vinci)

„Małemu artyście wystarczy sztuka, wielkiemu artyście nie wystarczy nic, prócz — wszystkiego!”
Nie wiem, którego z wielkich twórców miał na myśli Chesterton formułując wyżej zacytowane stwierdzenie. Nie ulega jednak wątpliwości, że do żadnego z największych artystów świata paradoksalna jego formuła nie odnosi się aż z tak wy-

jątkową celnością jak do Leonarda da Vinci. Bo Leonardowi, największemu z malarzy Odrodzenia — malarstwo samo nie wystarczyło przecież nigdy. Nawet wówczas nie, gdy po namalowaniu „Ostatniej Wieczery” odniósł niebawem wręcz tryumf. Wielostronność jego zainteresowań była fenomenalna. Dzieje sztuki znają wypadki dwu, czy kilkutorowości uzdolnień. Notują je zwłaszcza w dobie renesansu. Jednak tylko raz zdarzyło się, by jeden i ten sam człowiek był jednocześnie: malarzem, rzeźbiarzem, architektem, poetą, muzykiem, filozofem, matematykiem, mechanikiem, anatomem, geologiem i odkrywcą. I by w każdej z tych gałęzi sztuki czy wiedzy był nie uzdolnionym dyletantem tylko — ale wybitnym specjalistą. Genialnym specjalistą — racjonalizatorem poszukującym nowych dróg i — znajdującym je. Znajdującym je daleko poza najodleglejszymi widnokrzegami epoki. Największy człowiek swej epoki — wyprzedził Leonard o całe stulecie nowoczesne metody naukowe. A sztuce nadał wyraz przemawiający z równą wymową dziś, jak ongi. Gdy dziś, w pięćsetlecie urodzin genialnego twórcy zwracamy ku niemu spojrzenia — widzimy go, na tle jego współczesnych — niby olbrzymą wśród pigmejów. Albo trafniej: niby jedynego dorosłego człowieka w tłumie dzieci. Stoi w tym tłumie dzieci i niedorostków — wyniosły, spokojny i samotny. Na klębiącą się u jego nóg, wrzeszczącą, bawiącą się i klóscącą gromadę spogląda chłodnymi, czujnymi, przenikliwymi oczami obserwatora. „Było to najpiękniejsze oblicze na świecie” — powie o twarzy Leonarda współczesny mu historyk Paolo Giovio. Znany dobrze to oblicze z świetnego autoportretu artysty. Te wspaniałą głowę o czystym wysokim, mądrym czole, o gestych,

pisze i rysuje lewą ręką, ale i prawą nauczył się w pełni wiać. Często, bardzo często odklada pędzel, spod którego wychodzą coraz to kapitalniejsze prace i ujmuje za pióro. Pozostawił po sobie rękopisy liczące około 5000 kart. Karty te — to jego najbardziej zaufany powiernik. Pismem specjalnym, „lustzanym”, aby utrudnić obcom wdzieranie się do jego tajemnic, notuje wszystko co go uderzy, zastanowi, wszystkie swoje myśli, uwagi i spostrzeżenia. Notatki Leonarda — to wzruszający dokument wspaniałej walki wspaniałego człowieka. Jaka ogromna szkoda, że tak późno zostały one odszyfrowane. „Gdyby — powie Humboldt — idea Leonarda da Vinci o fizyce nie zostały były pogrzebane w jego rękopisach, pole obserwacji, otwarte przez świat nowy, byłoby wyzyskane w wielkiej części przed epoką Galileusza, Pascala i Huygenosa.” Jaka niezmierna szkoda, że się na istotnej, wyjątkowej wartości Leonarda tak zupełnie nie poznali jego współcześni. Nie znaleźliż żadnego zrozumienia w mieście swej młodości — opuszcza Leonardo Florencję i udaje się do Mediolanu. Panną Mediolanu jest Lodovico Sforza. Człowiek płytki, ograniczony, uganiający się za władzą i rozkoszami. Ironia losu chce — aby takiej mierzotki ludzkiej służyc musiał człowiek, który dysponował wiedzą o takim zasięgu, jakiego nikt przed nim nie opanował. Nie miał szczęścia Leonard ani do protektorów, ani do mecenasów. Książę Lodovico widzi w nim przede wszystkim „lutnistę”, Cezare Borgia — architekta i inżyniera, papież Leon X powie o nim: „człowiek ten nigdy do niczego nie dojdzie, myśli bowiem o końcu, zamiast przystąpić do rozpoczęcia dzieła”. Nawet król Franciszek I, który zapewnił Leonardowi spójną starość na ziemi francuskiej, raczej przeszkadzał mu w pracy, narzucając coraz to bardziej białe zadania. Zamiast arcydzieł — domagał się od Leonarda szkieł kostiumów maskaradowych!

„Madonna w skalach” i „Św. Janem Chrzcicielem”...
Choć tak nieliczne — stanowią dzieła Leonarda szczyty twórczości artystycznej. Były i będą przedmiotem nieustannych studiów, zachwy-
tów i podziwu. Im bardziej ludzkość



Leonardo da Vinci „Mona Lisa”

dojrzeje — tym bliższą jest jej postać Leonarda i całe jego dzieło. Na kilka miesięcy przed śmiercią, na marginesie jednego ze swych rękopisów, napisał Leonardo znamienne słowa: „Io continuo” — „Będę trwał”. Gdy dziś — w pięćsetlecie jego urodzin patrzymy na jego dzieła, wiemy, że się nie mylił. Trwa-

Leonardo da Vinci

MYŚLI

Nie pozwól, aby twój gniew lub twoja złość niszczyły życie, jako że zaprawdę ten, kto go nie ceni sam na nie nie zasługuje.

Nie cofa się — kto się związał z gwiazdą.

Miłość wypływa z wiedzy.

Natura wie tamie swych własnych praw.

Ci, którzy mają ramiotowanie do pracy praktycznej nie posiadając wiadomości, są jako ten żeglarz, który wsiada na okręt bez steru lub busoli i który nigdy nie może być pewien, gdzie dopłytnie. Praktyka musi zawsze opierać się na zdrowej teorii.

Nie może być pewności w nauce tam, gdzie nie da się zastosować jednej z nauk matematycznych.

Tak jak dobrze przeżyty dzień przynosi pogodny sen, tak i dobrze przeżyte życie — przynosi pogodną śmierć.

Cierpliwość ostanio nas przed złem, tak jak odzienie przed zimnem.

Artyścieta rodzą się z lektu i wrażliwości. Artysta, który nie ma wrażliwości, może osiągnąć.

Ręknij nie ręką, lecz mózgiem.

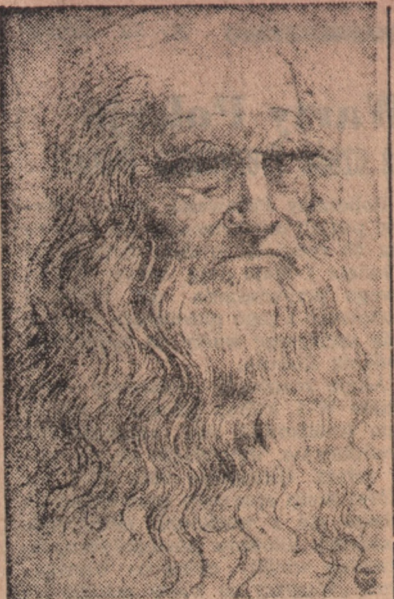
Nie wiele wart jest uczeń, który nie przewyższy mistrza.

Pierwszym warunkiem radowania się sztuką jest nie zwodnicze nadszanie natury, ale dokonanie wyboru spośród tych rzeczy, jakie nam ona ofiarowuje.

Sprzedajesz nam, Panie, wszystkie skarby za cenę trudu.

Zadne ludzkie dociekanie nie może być nazwane nauką, dopóki nie posuwa się drogami dowodów.

Ruch jest źródłem życia.



Leonardo da Vinci Autoportret

Leonardo da Vinci

BAJKI

w przekładzie Leopolda Staffa

Papier i inkaust

Papier widząc, że cały inkaustu czarnością splamiony jest, uskarżał się na to z żalością. Inkaust odrzekł, że na nim napisane słowa są przyczyną, dla której jeno go się chowa.

Cedr i inne drzewa

Cedr własną swą pięknością nazbyt wbitny w pychę. Uznał rosnące wkoło drzewiny za liche i kazał je usunąć; przyszedł wiatr i tchnieniem, niewstrzymywanym przez nie, zwałił cedr z korzeniem.

Dzikie wino

Dzikie wino, któremu własny plot był brzydki, Zaczęło przez gościniec wspólny puszczać witki i czeptać się o plotu przeciwnego ścianę; Przeto też przez przechodniów zostało zdeptane.

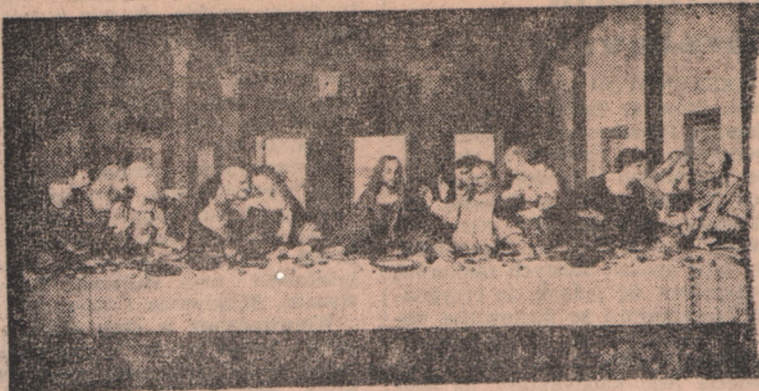
Brzytwa

Kiedy brzytwa raz z owej wyszła rękojeści, Która za pochwałę służy jej: w słońcu się mieści — I ujrawszy, że w ciele jej się odbijało, Niezmierną z tej przyczyny przejęła się chwata. I zbuntowana w myśli rzecze: „Czyż w tej morze Znow mieszkam, skąd wyszłam? O nie! nie daj Boże Światłej piękności spodlić się tak w swej istocie! Toć szaleństwo, bym chłopskiej golita holoście Mydlone brody, niby robocze narzędzie. Czyż ciało to dla takich niskich ćwiczeń będzie Zaprawdę nie! W zakątku gdzieś schowam się skrycie I w spokojnym wywczasie przepędzę swe życie.” Tak ukryta miesiący kilka w swej ostoji, Gdy znow raz na powietrze wyszła z pochwy swojej, Spostrzegła, że się stała jakby rdzawą pilą I słońce na powierzchni jej już się nie lśniło. Próżno płakała z żalem nienaprawnej szkody, Mówiąc: „O ileż lepiej mi u golibrody Było ćwiczyć stracone ostrze swe, tak świetne! Gdzież ma powierzcchnia lśniąca? Rdzy przemierziła, szpełne Strawiła ją!” — To samo i z duchem się dzieje, Który, zamiast się ćwiczyć, gnuśnie leniwieje; Podobnie jak ta brzytwa, straci ostrą bystrości, A kształt jego popsowa rdza nieświadomości.

Krzemień i stal

Krzemień hartowanej stali odrzucony ciosem, Dziwował się i rzecze tak surowym głosem: „Cóż za zachwałstwo, by mnie krzywdzić tak ogromnie! Bo chyba przez pomyłkę zabrałaś się do mnie. Nigdy mi dotąd jeszcze nikt nie bywał krzywy.” A na to stal odrzekła: „Gdy będziesz cierpliwy, Zobacysz jaki owoc urodzisz cudowny!” Więc krzemień, dając pokój, w męce niewymownej Trwając, widzi, że zrodził się zeń ogień złoty, Co widokiem swym wszystkie oślniewał przedmioty. — Opowieść dla tych, którzy z początku się trwożą Nauki, ale potem, kiedy już się wdrożą, By rozkazywać sobie, wśród pracy ustawnej W przedudownych wynikach plon jej widzą jawny.

„OSTATNIA WIECZERZA”



Kopia słynnego obrazu



Leonardo da Vinci „Dama z lilią” (Ze zbiorów Muzeum Czartoryskich w Krakowie)

zwejących się skupieniem brwiach, fascynującym spojrzeniu i ustach pod pozorami surowości ukrywających wszystkie wybuchające uśmiechy. A wybiecąc przychodziło mu często tej niesfornej, niemądrej, hałaśliwej i nieustannie przeszkadzającej mu ludzkiej gromadzie. Pętało się to irytujące i dokuczliwe towarzystwo współczesnych mu u jego nóg i hamowało każdy jego krok. A on przecież nie miał ani chwili czasu do stracenia, tyle sobie nałożywszy zadań i problemów. A tu życie piętrzyło przed nim przyszłości od najmłodszych jego dni. Nie zaznał wcale matki bo wydała go na świat biedną wyrobnicą wiejską, z Vinci, uwięzioną i odepchniętą przez florenckie go notariusza. Ojciec Leonarda wziął wprawdzie chłopca do swego domu, ale dom ten nie stał się nigdy naprawdę jego domem. Trzy aż po sobie następujące macochy, nie czyniąc mu krzywdy, nie zaspokoili jego głodu uczucia. To już raczej w pracowni Verocchia znalazł młody artysta potrzebną mu atmosferę. Znakomity mistrz prędko poznał się na wyjątkowych zdolnościach ucznia. I bardzo rychło uczeń awansuje na współpracownika. Uderza już wówczas jego imponujące panowanie nad sobą, jego niezwykła równowaga moralna i umysłowa. Nie ma w nim nic z cygana, nic z tak zwanej „szerołkiej natury artystycznej” rzekomo usprawiedliwiającej nieobliczalność, nieodpowiedzialność i niechlujstwo. Jest zawsze trzeźwy i umiarkowany, gardzący rozpustą i pijaństwem, dbający o zdrowie i o swój wygląd zewnętrzny. Jako mańkut

Z NOTATNIKA

W ramach obchodu 500-letniej rocznicy urodzin Leonarda da Vinci w salach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu zorganizowano wystawę poświęconą życiu i twórczości genialnego artysty i myśliciela.

Wielka ilość eksponatów zebranych na wystawie ilustruje zarówno twórczość artystyczną Leonarda da Vinci, jak i jego działalność jako wynalazcy i pisarza. W oddzielnych gablotkach zebrano bogatą literaturę o wielkim artyście.

Granice Niemiec ustalone w Poczdamie rząd ZSRR uważa za ostateczne

Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, utworzenie rządu ogólnoniemieckiego utrwalą pokój w Europie — stwierdza w odpowiedzi na noty mocarstw zachodnich rząd radziecki

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi: 25 marca br. charge d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych Cumming, charge d'affaires ad interim Wielkiej Brytanii Gray i charge d'affaires ad interim Francji Brionval wręczyli ministrowi spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiemu jednobrzmiące noty rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w odpowiedzi na noty Rządu Radzieckiego z dnia 10 marca br. w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

9 kwietnia br. minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński przyjął ambasadora Francji Chataigneau, charge d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych Cumminga i charge d'affaires ad interim Wielkiej Brytanii Gray'a i wręczył im noty z odpowiedzią Rządu Radzieckiego.

Poniżej podajemy tekst noty Rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 25 marca 1952 roku i tekst odpowiedzi Rządu Radzieckiego z dnia 9 kwietnia 1952 roku.

NOTA RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH Z DNIA 25 MARCA 1952 r.

„Charge d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych przesyła wyrazy szacunku ministrowi spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i na polecenie swego rządu ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Rząd Stanów Zjednoczonych, wspólnie z rządami Zjednoczonego Królestwa i Francji, przestudiował jak najdokładniej notę Rządu Radzieckiego z dnia 10 marca 1952 r., która proponuje zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Rząd USA

przeprowadził również konsultację z rządem Niemieckiej Republiki Federalnej i z przedstawicielami Berlina.

Zawarcie sprawiedliwego i długotrwałego traktatu pokojowego, który położyłby kres rozbięciu Niemiec, było zawsze i pozostaje niezmiernie ważnym celem rządu Stanów Zjednoczonych. Jak przyznaje sam Rząd Radziecki, do zawarcia takiego traktatu potrzebne jest utworzenie rządu ogólnoniemieckiego, wyrażającego wolę narodu niemieckiego.

Rząd taki może być utworzony jedynie na podstawie wolnych wyborów w Republice Federalnej, w radzieckiej strefie okupacyjnej i w Berlinie. Takie wybory mogą być przeprowadzone jedynie w warunkach gwarantujących Niemcom wolność narodową i wolność osobistą. Aby stwierdzić, czy istnieje ten pierwszy istotny warunek, Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych powołało komisję w celu przeprowadzenia równoczesnych dochodzeń w Republice Federalnej, strefie radzieckiej i w Berlinie. Komisję tę zapewniono, że w Republice Federalnej i w Berlinie zachodnim korzystanie będzie z wszelkich niezbędnych ułatwień.

Rząd Stanów Zjednoczonych byłby rad, gdyby takie ułatwienia przyznano również w strefie radzieckiej i we wschodnim Berlinie, aby umożliwić komisji wykonanie jej zadania. Propozycje Rządu Radzieckiego nie zawierają żadnych wskazówek co do tego, jaką pozycję zajmować będzie na arenie międzynarodowej rząd ogólnoniemiecki przed zawarciem traktatu pokojowego. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, iż rząd ogólnoniemiecki powinien mieć możliwość, zarówno przed podpisaniem traktatu pokojowego jak i potem, swobodnego uczestniczenia w sojuszach dających się pogodzić z zasadami i celami narodów zjednoczonych.

Wnosząc swe propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, Rząd Radziecki zadeklarował gotowość omówienia również innych propozycji. Rząd Stanów Zjednoczonych przyjmuje do wiadomości to oświadczenie. Jego zdaniem, nie można byłoby rozpocząć wnikliwej dyskusji nad traktatem pokojowym, zanim nie zostaną stworzone warunki, które pozwolą na przeprowadzenie wolnych wyborów i zanim nie zostanie stornowany wolny rząd ogólnoniemiecki, zdolny do wzięcia udziału w tej dyskusji.

Istnieje również wiele ważnych zagadnień, które należy rozwiązać.

Tak na przykład rząd Stanów Zjednoczonych zaznacza, że zgodnie z oświadczeniem Rządu Radzieckiego, terytorium Niemiec określają granice ustalone na mocy postanowień konferencji poczdamskiej; rząd Stanów Zjednoczonych pragnie przypomnieć, iż w rzeczywistości ostateczne granice Niemiec nie zostały określone w postanowieniach poczdamskich, które wyraźnie przewidują, że ostateczne sprecyzowanie zagadnień terytorialnych powinno być odroczone do zawarcia traktatu pokojowego. Rząd Stanów Zjednoczonych zwraca również uwagę, iż Rząd Radziecki uważa obecnie, że traktat pokojowy powinien przewidywać utworzenie niemieckich narodowych sił zbrojnych — lądowych, morskich i lotniczych — ograniczając równocześnie wolność Niemiec, jeśli chodzi o uczestniczenie w sojuszach z innymi krajami. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że podobne warunki będą krokiem wstecz i mogą przeszkodzić nastąpieniu w Europie nowej ery, w której stosunki międzynarodowe oparte będą na współpracy, a nie na rywalizacji i nieufności.

Rząd Stanów Zjednoczonych, przekonany o konieczności polityki jednolitej europejskiej, popiera w pełni plany przewidujące udział Niemiec we wspólnocie europejskiej, mającej charakter czysto obronny, a zmierzającej do utrzymania wolności oraz zapobieżenia agresji i odrodzenia militarystyki. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że propozycja Rządu Radzieckiego w sprawie utworzenia niemieckich narodowych sił zbrojnych nie daje się pogodzić z realizacją tego celu. Rząd Stanów Zjednoczonych jest nadal przekonany, że polityka jednolitej europejskiej nie może zagrażać interesom jakiegokolwiek kraju i że jest ona właściwą drogą do pokoju.”

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO Z DNIA 9 KWIEŃNIA 1952 ROKU

„W związku z notą rządu Stanów Zjednoczonych z 25 marca br. Rząd Radziecki uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

Następny numer
Ilustrowanego Kuriera Polskiego
ukaze się we wtorek rano

stępując:

— W nocy z 10 marca Rząd Radziecki zaproponował rządowi Stanów Zjednoczonych, jak również rządowi W. Brytanii i Francji natychmiastowe omówienie sprawy traktatu pokojowego z Niemcami, aby móc w najbliższym czasie przygotować uzgodniony projekt traktatu pokojowego. W celu ułatwienia przygotowania traktatu pokojowego Rząd Radziecki przedłożył projekt podstaw traktatu, pokojowego z Niemcami, wyrażając również zgodę na omówienie wszelkich innych propozycji.

Rząd Radziecki proponował przy tym, ażeby traktat pokojowy został opracowany przy bezpośrednim udziale Niemiec reprezentowanych przez rząd ogólnoniemiecki. Nota z 10 marca przewidywała także, iż ZSRR, Stany Zjednoczone Anglii i Francji, pełniące funkcje okupacyjne w Niemczech, powinny rozpatrzyć sprawę warunków sprzyjających jak najrychlejszemu utworzeniu rządu ogólnoniemieckiego, wyrażającego wolę narodu niemieckiego.

Wysuwając swe propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i w sprawie utworzenia rządu ogólnoniemieckiego, Rząd Radziecki wychodził z założenia, że rozstrzygnięcie tych zasadniczych zagadnień ma doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie i odpowiada wymogom sprawiedliwego ustosunkowania się do prawnie uzasadnionych interesów narodu niemieckiego. Fakt, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami jest sprawą niezmiernie pilną, powoduje konieczność podjęcia przez rządy ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji jak najszybszych kroków w celu zjednoczenia Niemiec i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego.

Zgodnie z tym, Rząd Radziecki uważa za konieczne, aby rządy ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji omówiły niezwłocznie sprawę przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich, co Rząd Radziecki proponował już przedtem. Uznaje przez rządy ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji konieczność przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich stwarzających całkowitą możliwość przeprowadzenia takich wyborów w najbliższym czasie.

Jeśli chodzi o propozycje, aby Komisja ONZ, w związku z mającymi się odbyć wolnymi wyborami ogólnoniemieckimi, zbadała, czy istnieją warunki dla przeprowadzenia takich wyborów, to propozycja taka jest sprzeczna z Kartą Narodów Zjednoczonych, która w artykule 107 wyklucza ingerencję ONZ w sprawy niemieckie. Takie badania mogłyby być przeprowadzone przez komisję utworzoną przez cztery mocarstwa wykonujące funkcje okupacyjne w Niemczech.

Rząd Stanów Zjednoczonych miał możliwość zaznajomienia się z projektem podstaw traktatu pokojowego z Niemcami, zaproponowanym przez Rząd Radziecki. Rząd Stanów Zjednoczonych nie wyraził zgody na przystąpienie do omówienia tego projektu i nie przedstawił własnego projektu traktatu pokojowego.

Jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych wysunął szereg zastrzeżeń co do poszczególnych punktów radzieckiego projektu podstaw traktatu pokojowego z Niemcami, co powoduje dalszą wymianę not między rządem i zwłokę w rozstrzygnięciu spornych problemów, czego można było uniknąć drogą bezpośredniej dyskusji między mocarstwami.

Ponieważ jednak w nocy Stanów Zjednoczonych z 25 marca zagadnienia takie zostały postawione — Rząd Radziecki uważa za wskazane zagadnienia te omówić.

Radziecki projekt podstaw traktatu pokojowego z Niemcami stwierdza: „Niemcy zobowiązują się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych, wymierzonych przeciwko jakiegokolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom“.

Rząd Radziecki uważa, że taka propozycja odpowiada interesom mocarstw wykonujących funkcje okupacyjne w Niemczech, interesom państw sąsiadujących z Niemcami, a w równym stopniu interesom samych Niemiec jako młodego państwa i demokratycznego państwa. Propozycja taka nie zawiera niedopuszczalnego ograniczenia suwerennych praw państwa niemieckiego. Ale propozycja ta wyklucza również włączenie Niemiec do tego lub innego ugrupowania mocarstw, wymierzonego przeciwko jakiegokolwiek młodego państwa.

Radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami głosi: „Niemcom zezwoli się na posiadanie narodowych sił zbrojnych (lądowych, lotniczych i morskich) niezbędnych do obrony kraju“.

Jak wiadomo, Rząd Radziecki zgłosił analogiczną propozycję również w zwią-

ku z projektem traktatu pokojowego z Japonią. Propozycja taka odpowiada zasadzie suwerenności narodowej i równoprawności między państwami. Nie można wyobrazić sobie takiej sytuacji, by Japonia miała prawo posiadania własnych narodowych sił zbrojnych, przeznaczonych do obrony kraju, a Niemcy były tego prawa pozbawione i znalazły się w gorszej sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że dla sprawy pokoju, jak i dla narodu niemieckiego, będzie o wiele lepiej utworzyć takie obronne siły zbrojne, niż formować w Niemczech zachodniej najemne wojska odwetowców, z generałami faszystowsko-hitlerowskimi na czele, gotowymi wtrącić Europę w otchłań trzeciej wojny światowej.

Co się tyczy granic Niemiec, to Rząd Radziecki uważa za zupełnie wystarczające i ostateczne postanowienia konferencji poczdamskiej w tej sprawie, które zostały przyjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych, podobnie jak przez rządy ZSRR i Wielkiej Brytanii i do których przyłączyła się Francja.

Rząd Radziecki proponuje ponownie rządowi USA, aby wspólnie z rządami Anglii i Francji rozpatrzyć sprawę traktatu pokojowego z Niemcami, jak również sprawę zjednoczenia Niemiec i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego. Rząd Radziecki nie widzi podstaw do odrzucania decyzji w tych sprawach.

Właśnie w chwili obecnej rozstrzyga się kwestia, czy Niemcy zostaną odbudowane jako jednolite, niezawisłe państwo, należące do rodziny młodej Europy, czy też utrzymanie zostanie rozbić Niemiec i związać z tym groźba wojny w Europie. Równocześnie Rząd Radziecki kieruje analogiczne noty do rządów Anglii i Francji“.

*
Panowie Chataigneau, Cumming i Gray oświadczyli, że przekazują wspomniane noty swoim rządom.

Rząd radziecki przekazuje cenne dokumenty historyczne

Dnia 10 kwietnia br. w Moskwie w siedzibie Akademii Nauk ZSRR odbyła się uroczystość przekazania przez rząd radziecki delegacji rządu polskiego archiwum kopernikowskie go i innych cennych dokumentów historycznych kultury polskiej, odnalezionych przez żołnierzy Armii Radzieckiej we Fromborku i pieczętowane przez nich przechowywanych w czasie drugiej wojny światowej. — Wśród przekazanych materiałów poza archiwum kopernikowskim znajdują się m. in. pisma Maroana Kromera, polskiego historyka XV—XVI wieku, rękopisy Ignacego Krasickiego i inne bezcenne dokumenty. Całość przekazanych materiałów obejmuje 300 kilkadziesiąt pozycji.

Artyści teatru i filmu w pierwszych szeregach budowniczego socjalizmu

W Warszawie zakończyły obrady i plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu, poświęcone zagadnieniom pracy artystycznej w teatrze. Głównym zagadnieniem wokół którego toczyła się dyskusja, była sprawa współczesnego repertuaru sztuk polskich, problem zespołowej, twórczej współpracy teatru z dramaturgiem. W toku dyskusji wielu mówców z głęboką wdzięcznością wyraziło się o wspaniałym darze Związku Radzieckiego dla naszej Stolicy, jakim jest Pałac Kultury i Nauki.

Podsumowując dyskusję, wice-minister Kultury i Sztuki W. Sokorski stwierdził, iż wykażeła ona

Rezygnacja Eisenhowera

WASZYNGTON (PAP) Biały Dom komunikuje, że Truman na prośbę generała Eisenhowera zwołał go, poczynając od 1 czerwca, ze stanowiska naczelnego dowódcy „atlantyckich sił zbrojnych“ w Europie. Eisenhower przejdzie w „stan nieczynny“. Odmówił on komentarzy na temat swoich dalszych zamiarów, przypuszcza się jednak, że rezygnacja Eisenhowera ze stanowiska dowódcy „atlantyckich sił zbrojnych“ pozostaje w związku z faktem wysunięcia jego kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Warty Pokoju na cześć Prezydenta Bieruta

Robotnicy Pafawagu, którzy pierwsi podjęli zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i święta 1 Maja dają nowy dowód swego przywiązania do Państwa Ludowego i jego pierwszego obywatela zaciągając warty na cześć Prezydenta Bieruta.

Akcję rozpoczęli robotnicy wydziału W-7, którzy pierwsi w zakładzie zrealizowali swe zobowiązania produkcyjne, wysuwając się na czoło załogi. Olbrzymia hala W-7, na której szum aparatów spawalniczych miesza się z warkotem obrabiarek i stukiem młotków pneumatycznych, przecina wielki, czerwony transparent: „Wszystcy na warty pokoju dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta“.

Już w godzinach południowych wśród robotników wydziału rozeszła się wiadomość: dziś, 11 kwietnia, produkuje brygadziśka - wiertacz Hanna Świerczyńska, realizując swe zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta, podniosła swą wydajność z 180 do 220 proc. Zaciągając wartę na cześć Prezydenta Bieruta postanowiła ona osiągnąć 255 proc. normy. Dzielna robotnica wezwała całą załogę Pafawagu do pójścia za jej przykładem.

Zgon wybitnego uczonego T. Estreichera

W Krakowie zmarł profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Tadeusz Estreicher, wybitny uczonego, swego czasu współpracownik znakomitego chemika Karola Olszewskiego. Zmarły brał czynny udział w słynnych na cały świat pracach Krakowskiej Szkoły Niskich Temperatur.

1.400 miliardów franków przeznaczyła reakcja francuska na zbrojenia

We francuskim zgromadzeniu narodowym trwała debata nad ustawą finansową rządu. W związku z projektem budżetu premier Pinay postawił dziesięciokrotnie kwestię zaufania.

Reakcyjna większość Zgromadzenia Narodowego zatwierdziła wszystkie 9 artykułów projektu rządowego i całość budżetu, w którym wydatki na zbrojenia wynoszą 1400 miliardów franków.

Deputowani komunistyczni oraz członkowie związku postępowych republikanów głosowali przeciwko robotnikom zaufania dla rządu Pinay i demaskowali w swych wypowiedziach prowadzoną przez rząd politykę wojny i wyścigu zbrojeń.

69 osób utoneło w morzu

Nadeszła tu wiadomość, że w porcie San Juan (Porto Rico) zatonał wodnopłatowiec panamerykańskich linii lotniczych. Na pokładzie wodno-płatowca znajdowało się 69 osób —

Artyści teatru i filmu w pierwszych szeregach budowniczego socjalizmu

zdecydowaną wolę świata teatralnego do aktywnego uczestniczenia w walce o nowe oblicze polskiego teatru. Mówca wezwał polskich artystów teatru i filmu, aby realizowali apel min. Bernana na konferencji w Radzie Państwa, na wołający do włączenia się artystów w dzieło budowania socjalizmu w naszej Ojczyźnie.

Na zakończenie obrad prezes SPATIF-u L. Schiller, wśród gorących oklasków zebranych, odczytał tekst depezy uczestników zjazdu do Prezydenta RP Bolesława Bieruta. W depezy tej składają oni w celu uczczenia 60 rocznicy urodzin Pierwszego Obywatela następujące zobowiązanie:

„Poświęcimy wszystkie siły, by teatry polskie odbijały w całej pełni dzisiejszą rzeczywistość społeczną naszej Ojczyzny, twórczo, pełną zapału oraz ofiarności pracę mas ludowych, wytworzę i szlachetne ich dążenia, ich walkę o szczęśliwe jutro.“

Postanawiamy wzmocnić działalność wychowawczą scen naszych i ich polityczną bojowość, nadając zarazem teatrom oblicze narodowe, godne pięknych tradycji, jakie przekazał nam Wojciech Bogusławski, Mickiewicz i Słowacki.

Wprowadzimy w czyn zobowiązania nasze przez podniesienie świadomości politycznej zespołów, przez doskonalenie ich sztuki w duchu realizmu socjalistycznego“.

Sport

Wójcik najszybszy w 4 eliminacji kolarzy

Trzecia eliminacja kolarzy przed Wyciągiem Warszawa — Berlin — Praga odbyła się w dobrych warunkach terenowych i atmosferycznych. Kolarze z wyjątkiem członków kadry i Kapiaka wykazują wyraźne zmęczenie i odbiegają daleko formą od kadrowiczów. Do reprezentacyjnej drużyny na V Wyciąg Pokoju poza kadrowcami pretenduje jedynie Kapiak.

*
Czwarta eliminacja kolarzy przed Wyciągiem Warszawa — Berlin — Praga była egzaminem szybkości za wodników. Wyścig odbył się na doskonałej szosie z Wrocławia w kierunku na Legnicę na dyst. 60 km. Zawodnicy startowali na czas co 2 min.

Wyniki ostatniej eliminacji: 1) Wójcik 1:28,2, 2) Królak 1:28,18, 3) Drażkowski 1:28,24, 4) Wrzesiński 1:28,47, 5) Hadasik 1:30,54.

Klasyfikacja po 4 eliminacjach: 1) Drażkowski 11:32,32, 2) Wójcik 11:32,44, 3) Wrzesiński 11:33,40, 4) Królak 11:35,18, 5) Klabiński 11:35,46, 6) Hadasik 11:35,46, 7) Waliszewski 11:39,11, 8) Gabrych 11:41,17, 9) Chwiendacz 11:42,29, 10) Liszkiewicz 11:45,39, 11) Łasak 11:45,53, 12) Jarząbek 11:47,21. Trzynaste miejsce zajął Kapiak (CWKS) 11:50,16.

Pierwszych 12 kolarzy pozostanie na obozie we Wrocławiu do 25 br.

Kolejarz Bydgoszcz — Kolejarz Tczew

W pierwsze święto Wielkiej Nocy Kolejarz Bydgoszcz rozegra z czołową drużyną Wybrzeża KS Kolejarz Tczew, mecz piłki nożnej. Początek o godz. 15.00 na boisku Spójni przy ul. Naklińskiej. Ze względu na dobry poziom drużyny Tczewa spotka nie zapowiada się bardzo ciekawie. Charakter towarzyski pozwoli zaś drużynie bydgoskiej na wypróbowanie nowego zestawienia zespołu.

NIEDZIELA SPORTOWA

Goerlitz: Międzynarodowy turniej szachowy.

PILKA NOŻNA

Ośrodek piłkarski Gwardia Kraków — Ośrodek piłkarski Unia Chorzów.

SPOTKANIA O PUCHAR ZMP

Ogniwo Kraków — Budołani Chorzów.

Kolejarz Poznań — Włókniarz Łódź.

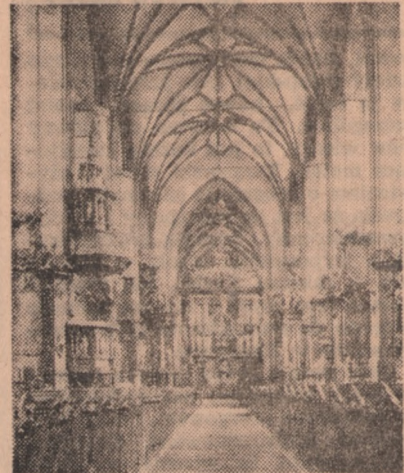
Bazylika z epopei narodowej

Najstarszy kościół gdańskich rybaków i żeglarzy pierwszy dźwignięty z ruin przez władze ludowe po wyzwoleniu

Potęzna iglica popularnego „Jaka” stanowi fragment charakterystyczny panoramy Starego Gdańska, który ze zniszczeń wojennych zostaje wskrzeszony dziełem pracujących rąk robotnika, rzemieślnika i technika polskiego. Na odwiecznym szlaku dziejowym walki o polskość Gdańska, właśnie w tej części Starego Miasta, nad Motławą twórczy dzień dzisiejszy spotyka się z zamierzoną przeszłością. Z pietyzmem odbudowuje się historyczne zabytki i z rozmachem, właściwym tylko budownictwu ludowemu, wznosi nowe osiedle mieszkaniowe. Większa część zabytkowych kamieniczek gdańskich wzdłuż ul. Długiej, Długiego Targu, Ogarnej i wśród całej sieci średniowiecznych uliczek została już odbudowana. W zabytkową formę ujęto nowoczesną treść. Ale to jest wszystko za mało, więc troszcząc się o warunki bytowe świata pracy władze ludowe planują wzdłuż ul. Szerokiej nowoczesne osiedle mieszkaniowe dla ludzi pracy. I w tym fakcie znajdziemy jeszcze jedną symbolizację historyczną, gdyż nowa dzielnica powstanie w pobliżu zabytkowych murów, które były świadkami w ciągu wieków walki o polski Gdańsk.

„Zmienne bardzo koleje i twarde przeprawy dziejowe przechodził Gdańsk w pierwszym zaraz okresie bytowania i wzrostu — czytamy w historii pierwocin naszego grodu. — W najdawniejszych swych początkach osada — miasto nadmorskie powstało z tuziemcej rybackiej ludności praslawańskiej, z wczesnym niechybnie dopływem krwi polskiej. Od najdawniejszych też czasów było w bezpośrednich z Polską piastowską stosunkach”.

Nie jest więc rzeczą przypadkiem, lecz wynikiem naturalnego rozwoju historycznego, że pierwszą świątynią w Gdańsku ufundował książę pomorski Subisław I w 1185 r. pod we-



Główna nawa bazyliki św. Mikołaja w Gdańsku po odbudowie przez władze ludowe. (Foto — Piszczalowski)

zwaniem św. Mikołaja, patrona rybaków i żeglarzy. Ta pierwsza kaplica drewniana została 22. I. 1227 r. przez Świętopelka przekazana polskimi dominikanom na ręce św. Jaka. Dominikanie natychmiast rozpoczęli budowę murowanego kościoła i klasztoru, a w 1239 roku konsekrowano nowy kościół także pod wezwaniem patrona rybaków i żeglarzy, a więc w dostosowaniu do najszerzych warstw ludności autochtonicznej, a nie napływowej.

Jest to szczegół bardzo charakterystyczny, gdyż dominikanie gdańscy zajmowali się duszpasterstwem głównie wśród ludności pomorskiej tj. polskiej. Kazania głosili po polsku. „Podczas gdy kościół św. Katarzyny skupiał niemieckie mieszczaństwo gdańskie, kościół dominikanów stanowił ośrodek polskości, a dominikanie byli oredownikami związku Pomorza z Polską” (Piwarski — „Dzieje Gdańska”). Bazylika św. Mikołaja była symbolem polskiej ludności autochtonicznej, a nie przejawem ogólnej polityki kościelnej.

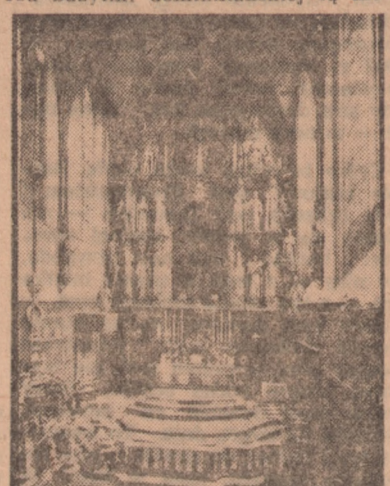
W tym też symbolicznym pojęciu należy rozumieć słowa historyka piszącego: „Gdy Władysław Łokietek w 1306 r. zbliżył się do Gdańska, wyszli przed miasto na złożenie mu hołdu mnisi dominikańscy, wiodąc za sobą rycerstwo okoliczne i mieszczan”.

Nocą 14. X. 1308 r. zdradziecko wtargnęli do miasta krzyżacy i mury dominikańskie były świadkami straszliwej rzezi. „Zaskoczeni zdradą mieszczan niemieckich, rycerze pomorscy mimo wszystko stawiali opór, chroniąc się po domach i w kościele dominikańskim, ale siły były nierówne i wszyscy polscy obrońcy Gdańska zostali w pień wycięci wraz z rodzinami. Krzyżacy nie oszczędzali ani kobiet, ani dzieci”. W czasie rzezi spalono także klasztor dominikański. Przez 150 lat jeźdźcał Gdańsk pod jarzmem krzyżackim, lecz ludność polska skupiona wokół świątyni dominikańskiej nie zaprzestała walki z przemocą.

Różne burze dziejowe przeciągały nad tą ziemią, lecz prości ludzie Gdańska zawsze byli tutaj ambasadorami swego narodu. Oni przybieżeli na siłę i rozrastała się ich świątynia, przed którą ongiś właśnie na pl. Dominikańskim najobficiej polała się krew kaszubska.

W ciągu wieków niejeden król polski odwiedzał bazylikę dominikańską. Tak np. w 1587 r. gdy Zygmunt III Waza wyładował w Gdańsku dla przejęcia tronu po Stefanie Batorem, pierwsze swe kroki skierował do św. Mikołaja, gdzie mu odczytano dekret wyboru na króla polskiego. Tu ukrywał się nieszczesny Stanisław Leszczyński. Do tej świątyni w dzieciństwie chodził o-

statni król polski Stanisław August. Przez cały okres niewoli w murach tych niezmiennie głoszone ewangelie po polsku, dając wiernym moralne oparcie przeciw germanizatorskiej przemocy. W wielkim ołtarzu bazyliki dominikańskiej są nie-



Wielki ołtarz bazyliki św. Mikołaja w Gdańsku z postaciami wszystkich świętych pochodzenia polskiego. (Foto — Jan Piszczalowski)

mal wszyscy święci pochodzenia słowiańskiego, a więc: św. Wojciech, św. Stanisław Szczepanowski, św. Kazimierz, królowie polski, oraz bliscy krewniacy św. Jacok i św. Szczepan, wywodzący się z polskiej rodziny Odrowążów.

Tutaj również wierni mogli oglądać orły piastowskie. Oczywiście przemoc germanizacyjna próbowała zacierać ślady polskości. Usuwano pamiątkowe obrazy, nagrobki i symbole, lecz jednego skarbu nie pozwolił sobie lud wydrzeć, skarbu najpiękniejszego tj. mowy polskiej. I właśnie dlatego, że była ona skarbem najszerzych mas ludowych, które nigdy nie były sprzedajne, dlatego ataki nawet tak perfidnego wroga, jakim był faszyzm hitlerowski, okazały się bezowocne.

Zwyciężyła sprawa ludu i oto dlatego pierwszą świątynią odbudowaną ze zniszczeń wojennych przez polskie władze ludowe była bazylika św. Mikołaja, a w jej najbliższym sąsiedztwie powstanie nowoczesne osiedle mieszkalne.

Na starym szlaku dziejowym różnie nowe życie. Zwycięskim orężem Armii — Wyzwolicielki zdruzgotana została przemoc krzyżacka i faszystowskiego, a z ducha wolności i braterstwa ludów wylaniają się najpiękniejsze perspektywy dla Państwa Ludowego, w którym praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela, a które to Państwo swą moc czerpie ze szczytnych tradycji swego narodu.

Zdzisław Wójcisz

Z przeszłości Dolnego Śląska

Uciążliwy szwagier z Oławy

Z nazwą każdego miasta dolnośląskiego łączą się polskie wspomnienia historyczne. Nie wszyscy jednak wiemy, że właśnie Oława stała się przez długie lata siedzibą latorośli zwycięzcy z pod Wiednia — Jana Sobieskiego. Tutaj bowiem zamieszkiwał z rodziną najstarszy syn Jana III — król wicz Jakub, Dłaczego „sercem ukochana Marysienka” mimo perswazyj małżonka widziała jedynie wady w swym pierworodnym? Na to pytanie chętnie udzielają informacji listy, pisane do Sobieskiego, z których jasno wynika, że jejmość królowa żywi największą pretensję do syna za to, że ośmielił się urodzić jako jeszcze syn hetmana Sobieskiego.

Tymczasem los spłatał złośliwego figla Marii Kazimierze. Oto kiedy jej benjaminki — synowie Konstanty i Aleksander zbijają bezmyślnie bruki w Rzymie, spóżywszy łaskawy chleb papieża Klemensa XI i czule opiekują się kurtyzanami rzymskimi — właśnie Jakub sprzedał się w intratne małżeństwo. Co więcej poślubił Jadwigę księżniczkę Palatyńską stał się szwagrem cesarza austriackiego Leopolda.

Po śmierci Jana III trzeba było opuścić wygodną synekurę w Wilanowie i rozejrzeć się za innym „smiazdkiem”. I tak królowa matka po długiej korespondencji wytarowała u króla Ludwika XV na rezydencję zamek Blois we Francji — a młodszych synaloków pozostawiła na opiece papieskiej. Był najstarszym Sobieskiego był ustalony. Nim i jego całą rodziną musiał z racji prestiżu cesarskiego zająć się ukoronowany krwewy. Cesarz Leopold nie pragnął jednak bynajmniej oglądać rodziniki Sobieskich u siebie — umieścił Jakuba z rodziną na zamku w Oławie na Dolnym Śląsku. Księstwo Oławskie miało być zabezpieczeniem sun posagowych królewiczowej Sobieskiej. Właściwie Jakub Sobieski nie odgrywał tutaj roli udzielnego księcia. Raczej pedził w Oławie żywot rezydenta, wypełniając pilnie wszelkie polecenia dworu wiedeńskiego. Jedynie dla zaspakajania swej ambicji rodowej ozdabiał Oławę i sąsiednie miasteczka w rodzinny herb „Janina”. I byłby z pewnością do końca życia mieszkał na Dolnym Śląsku, układając gwoli rozrywce pasjansie i kłócąc się ze swą utytułowaną połowicą, gdyby nie ambitne plany matrymonialne wspomnianej małżonki.

Oto w roku 1719 o rękę najmłodszej córki Marii Klementyny poprosił inny jak sam Jakub Stuart — brat królowej Anny — uważany przez całą Zachodnią Europę za prawowitego monarchę „Trzech Zjednoczonych Królestw”. Widzieć na tronie swoją córkę — to zbyt wielka pokusa dla Jadwigi Palatyńskiej, która długie lata zatrzymała mężowi życie, za to, że nosi tylko skromny tytuł królewiczowej. Dlatego też tak

długo nalegała na małżonka, aż w końcu Jakub Sobieski, wbrew woli cesarza zezwolił na małżeństwo Klementyny z potomkiem Stuartów. Wprawdzie Klementyna Sobieskiej udało się opuścić granicę cesarstwa austriackiego i stanąć przed ołtarzem ze swym królewskim wybrąncem. Nie zasiadła jednak nigdy na tronie.

Ale najgorzej wyszedł na królewskim mariażu córki Jakub Sobieski. Po prostu za karę cesarz Leopold odebrał mu księstwo oławskie i przejął uciążliwego szwagra z Dolnego Śląska. Zawiedziony pisał przed śmiercią Jakub, że najsłodsze chwile swego życia spędził na zamku w Oławie, „gdzie tak miło i pożytecznie upływały mu dni...”

Czy i z pożytkiem dla ludu dolnośląskiego — o tym śmiemy wątpić. Ale w pierwszej połowie osiemnastego stulecia nie było zwyczajem pytania się o zdanie ludzi pracy.

Od jasnego, lepszego jutra dzieliło jeszcze ludzkość przeszło dwa wieki...

Hanna Hoffmanowa.

Kalendarzyk kulturalny

Włodzimierz Majakowski



Dnia 14 kwietnia 1930 roku zmarł Włodzimierz Majakowski, najwybitniejszy poeta Rewolucji Październikowej. Stał on na zdecydowanie po stronie walczącego proletariatu rosyjskiego jako autor wielu płomiennych wierszy agitacyjnych. Poematy jego i wiersze zyskały sobie olbrzymią popularność. W utworze „Pełnym głosem” określa swoją rolę jako poety w służbie rewolucji, poety przyszłości.

Anatol France



16 KWIECIEŃNIA miało osiemnaście rocznicę urodzin wielkiego pisarza Francji — Anatola France'a. Po wieściopisarzu, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Thibault, był paryżaninem, synem antykwarza znanego z zamilowania do starożytności, subtelną ironią i głębokim zmysłem krytycznym. France dał się poznać nie tylko jako powieściopisarz, lecz także jako nowellista, krytyk i historyk. W Polsce znany jest zwłaszcza cykl jego romansów pt. „Historia współczesna”. Anatol France otrzymał w r. 1921 nagrodę Nobla. Zmarł w roku 1924.

Wielkanoc na Kaszubach

Na Pomorzu — jak zresztą w całej Polsce — króluje w okresie Wielkanocy dyngus, polegający albo na oblewaniu bliźnich wodą, albo na lojeniu im skóry zielonymi gałkami, albo wreszcie na obu tych rozrywkach razem. Wprawdzie w mieście zwyczaj ten zaczyna już powoli zanikać, lub też sprowadzony jest do symbolicznego pokropienia swej bogdanki paroma kroplami jakiegoś pachnidła, na wsi jednak utrzymał się do dnia dzisiejszego. „Dengownicy” chodzą od chaty do chaty, smagają panieńskie łydki zielonymi witykami, wylewają pannom na głowy całe wiadra wody i drąc się, oraz niemilosierdzie fałszując śpiewają w rodzaju poniższej, znanej na całym Pomorzu:

„Mówiła mi wasza kaczka,
że napięklicie plaćka,
powiedziała mi wasza kokosza,
że zniosta jaj półtora kosza,
powiedziała mi wasza swinia,
że zabiłście jej syna,
a nie syna, to córeczkę,
dajcież mi z niej choć szpereczkę!
Kto mi dziś nie użyje,
ten na niebo niech nie liczy,
bo św. Piotr z kluczami
trzaśnie mu przed nosem drzwiami!”

Gospodarzy, którzy przerażeni groźbą zaopatrują „dengowników” w świąteczną walówkę, zostawiając ostatni w spokoju, srogą zato pomstę biorą na wiejskich skąpach. Bywa, że śpiących wraz z łózkami wynoszą z mieszkań do stawów i sadzawek, bywa też, że polewają ich całymi wiadrami lodowatą zimną wodą. Jest to zwyczaj bezwzględnie piękny, ale i temu grozi zaniknięcie, bowiem zdarza się coraz częściej, że pozbawiony poczucia humoru jegomość, który zupełnie nieoczekiwanie znalazł się wraz z łóżkiem i pierzyną na środku stawu, momentalnie po powrocie na ląd chwytając tęgą łęgę i pędzi „dengowników” tam, gdzie pieprz rośnie.

Niebożęta uciekają wtedy co sił w nogach, ale po paru minutach znów ich widziwizja i drzwi następnej chaty. Pogwizdując i wrzeszcząc skandując: „Dyngus, dyngus, kopa jaj! Chleba nie chce, tylko jaj!”

Jeśli uda im się wyłudzić jakiś poczęstunek, składają gospodarzom życzenia świąteczne w tych słowach:

„Żeby urosło żytko,
jak korytko,
owies, jak chłop i pies —
Len —
Jak pień!”

Najbardziej chyba jednak popularną jest piosenka, śpiewana przez dziatwę:

„Przysłiśmy tu po dyngusie,
leży plaćka na obrusie,
matka kraje, ojciec daje,
prosimy o święcone jaję!”

Motywy dyngus, zwanego w niektórych miejscowościach (np. w okolicach Gniewa) „smagustrem” (od smaga) — przewoja się zresztą przez cały Wielki Tydzień, począwszy od Palmowej Niedzieli. Na Kaszubach w niedzielę tę, przez ludność kaszubską zwana „Kwietną”, przychodził rano sąsiad do sąsiada, smagał go różgą i usprawiedliwiał się, jak poniżej:

„Wjertzba bije, jo nie bije,
za tydzień wielgi dzień,
za noce trze i trze — są Jastrze”.

Jak rzekło się powyżej, „bazuna” czyniła hałas niemały, hałasu tego nie można jednak nawet porównać z odgłosem, jakie towarzyszyły tzw. „piekutowaniu”, zwyczajowi, szeroko rozpowszechnionemu na Helu i w okolicach Wejherowa. Polegał on na tym, że w dniach, poprzedzających Wielkanoc, gromady chłopców, obutych w drewniane chodaki całymi godzinami obchodzili wioski, klekocząc o wymi chodakami niemilosierdzie i hałasujących przy pomocy różnych kołatek, grzechotek, klekotek i trąkotek. „Muzyka” ta była podobna w stanie umarłego obudzić w grobie.

Bardziej praktycznym, niż to bezcelowe hałasowanie był inny zwyczaj, również rozpowszechniony na Helu. W Wielką Sobotę chłopcy obchodzili o zmroku wioskę i wołali: „Wyganiajta post i kładźta wrony

w grop!”

Wezwanie to oznaczało, że czas już wkładać „w grop” (garnek) świąteczny przysmak rybaków... wronie mięso. Mięso to uchodziło na Helu za przysmak, a jeśli je godziło się jedynie w Dzień Zmartwychwstania. Wrony przez cały Wielki Post chwytali rybacy w sidła, zastawiając „klipse na strąd”, mięso ich solili, a na stół stawiali dopiero w pierwszy dzień Świąt.

Widać z tego, że w okresie przedświątecznym wrony na Helu nie miały bezpiecznego żywota. Niebezpiecznym również był świąteczny ranek dla kobiet w wielu miejscowościach dzisiejszego powiatu świeckiego. Istniał tam zwyczaj, który na kazywał mężowi wstać z łóżka o świtaniu, wziąć porządną różgę i przetrzepać nią uczciwie skórę ukochanej małżonki.

Podobno mężowie ze zwyczaju tego nigdy nie omieszkali skorzystać, widząc w nim jedyną szansę wzięcia należytej pomsty za całoroczne utrapienia. Wprawdzie przypuszczać należy, że zaraz po świątach sponspionowane biologicznie brały srogi odwet na swych obłudnicach, mimo to wydaje się, że gdyby dzisiaj przeprowadzić ankietę na temat celowości tego zwyczaju — lwia część mężczyzn wypowiedziałaby się za ponownym jego wprowadzeniem. Oczywiście tylko ze względów dydaktycznych.

Innego zwyczaju nie ma natomiast powodu żałować, bowiem sprzyjał marnotrawstwu. Chodzi tu o prastary zwyczaj, polegający na obrzędowym chowaniu żuru, symbolizującym niejako grzebanie postu. Wy-

glądało to tak, że młodzież obnosiła gliniany garnek z żurem po całej wsi, śpiewając żałobne pieśni w rodzaju „Skończyło się twoje panowanie, bo żur do ziemi się dostanie” oraz wykrzykując groźnie: „Żur, żur, na mały gór, skóry, na góry, a mięso w garnek” i jeszcze groźniej: „Na bok śledzie, kiszka jedzie!”, po czym cały orszak z wielkim ceremoniałem wędrował do lasu, gdzie garnek z żurem nieoczekiwanie rozbijano na pęczach jednego z niespodziewających się takiego epilogu uczestników zabawy.

Zwyczaj ten, towarzyszący Wielkiej Sobocie, dzisiaj już nie istnieje. Zaginął również inny zwyczaj, znany w okolicach Kartuz. W Wielki Piątek, przed wschodem słońca gospodynie wymiatyły śmieci z mieszkania i wyrzucały je poza obieście, aby w ten sposób zapobiec na rok przyszły legnięciu się robactwa domowego, przede wszystkim pcheł. Nie wiemy, czy ów sposób skutkował na pluskowy ale na wszelki wypadek radzimy PKP, aby polecił sprzątaczkom stosować go przy zamiataniu wagonów drugiej klasy. A nuż pomoże?

Co do powyższej sprawy można mieć różne zdanie, wydaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wektyniata w przewód kominowy ogrom na kość pozostała po spożytej szynek wielkanocnej nie mogła uszczęśliwić domu przed uderzeniem pioruna, jak to sobie wyobrażali mieszkańcy okolic Wąbrzeźna, gdzie zwyczaj ten dość szeroko był rozpowszechniony. Przypuszczając raczej należy, iż wskutek owego tkwiącego w kominie gnatu w mieszkaniach było pełno sadzy i dymu.

A swoja droga — był to zwyczaj dość ciekawy. Jak wszystkie zresztą wielkanocne zwyczaje ludowe. I te, trwające do dzisiaj i te, po których nie zostało już śladu.

J. Szellig

Łosoś idzie z krają...

W nocy 13 października 1951 r. na Wiśle pod Toruniem wypłynęły zespoły rybackie. Elektryczne lampy na bulwarach malały w oczach, robiły się jak białe skóry, nieomal gały. Łodzie miały prąd, wiosła plu-



Rybak przed wyjazdem na połów węgorzy. (Foto — IKP)

ściakiły miękkko. Nad rzeką zaplatał się w mgłę chłodny październik. Na znanych toniach wyrzucano sieci, w zakamarkach stawiano żaki. Piętnastokilogramowy sum uderzył mocno w splawną sieć aż rozhuśtały się człona. Alarm. W ciszy pracują mięśnie, woda falejże skłębani. Po tem rybak przykurczył się za burtą i ostantając dłońmi zapalnik — rozżarzył papierosa... Wielka ryba rzuciła się w łodzi, niebo robiło się szare — tak zupełnie jak mleczna lamp. Zespoły rybackie „Sandacza” wracają do przystani. Na moło czekał świt. Czekała również wiadomość: w dniu 13 października Spółdzielnia Rybacka „Sandacz” w Toruniu wykonała roczny plan odłowu ryby. Jako pierwsza w kraju! Dopiero po pewnym czasie odezwał się Zalew Wiślany — Frombork — rybołówstwo morskie. W pełnym słońcu jesieni rybacy uśmiechali się do siebie i palił nad błękitną wodą mocne papierosy...

NA SZLAKU DO BAZY RYBACKIEJ

Rozwój spółdzielni „Sandacz” — szedł regularną linią od 1949 r. Coraz liczniej przyłączali się do niej indywidualni rybacy, właściciele tabonu i sprzętu. Do dyspozycji tego zrzeszenia stało 60 km bież. Więzy, częściowo Drwęca. Jest rzeczą zrozumiałą, że na odcinku od Siłno do Fordonu trzeba umocnić bazy połowowe, trzeba podzielić rybaków na zespoły, postarać się o dobre zaplecze w łodzi i sprzęt. To wszystko zostało zrobione, jedynie sprawa sprzętu ciągle wymaga wkładu energii i inwestycji. Spółdzielnia podnosi wydajność — należą się jej łodzie, bawełna na sieci itd. To proste, tu nie potrzebna jest dyskusja. Ożyły więc budki rybackie nad Wiśłą, otoczyła je misterna chmura sieci, na feli pływającej nocą sychała pokrzyki rybaków. Być może niedaleki jest już czas, w którym toruńska „Sandacz” wybuduje sobie porządną bazę rybacką z warsztatami, które zatrudnią rybaków w okresie „pustych miesięcy” (zimą). Jest to zresztą projekt konkretny. W tej chwili kończy się w Toruniu budowę wylegarni i instalacje aparatów Weissa. Nie istnieje u nas polityka eksploatawania wód — wyjaśnia kierownik Ludwiszewski — w roku 1952 przeszliśmy do wielkiej ofensywy: zarybiamy wody. W stosunku do ubiegłych lat — zarybiamy je w stopniu o 300 proc. więcej...

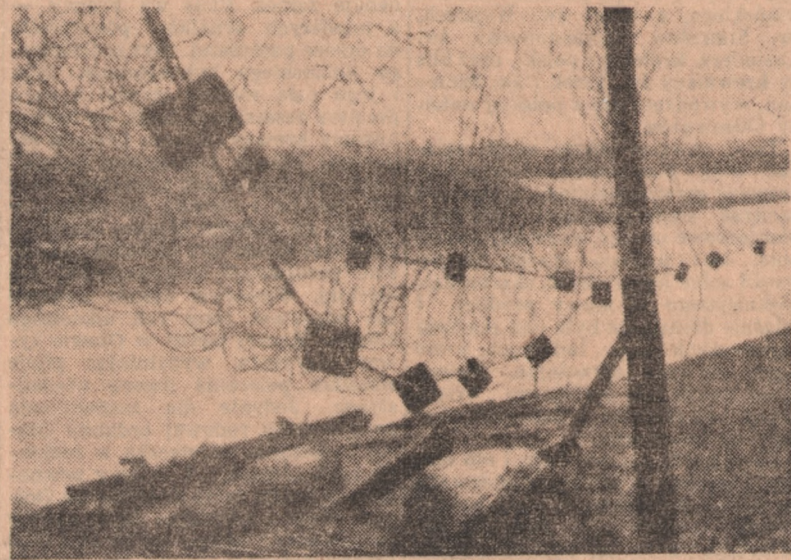
HASŁO BRZMI: ZARYBIAMY!

Gospodarka rybną należy do długo falowych, trudnych do rozwiązania zagadnień. A więc zarybienie... Za czyną się od ochrony terańskich naturalnych, budowy terańskich sztucznych, od zapewnienia ochrony likrze w sadzach, od czulej opieki nad parami rodziców — tysięcy małych rybek. Wszystko trzeba znać i rozumieć, uwzględnić „zamieszkanie pana Łososa”, który „wymaga” np. na terańsku podcięćki z jełowca, a leszcz znów innej podcięćki, a sandacz od wrotnie, szczupak wychodzi na płyctym, które nawet dla dzieci nie są groźne. Po prostu encyklopedia, znajomość „per ty” z wąsatym sumem, z towarzyszeniem łososiowatych, z kralną centy i z kralną leszcza. — Świadczenie „sobie uprzejmości”... Naturalnie człowiek na tych drogach jest bezbędny, wie co robi: zarybia, walczy o produkcję. I dlatego ho-
duje palczaki, dionki, wyteja są

„akcji szczupakowej” tzn. chce widzieć jak szybko krążąca woda w aparatach Weissa wyrzuca z siebie „szczupaczka” jak zapalnik, chce je szybko odsadzić w korytach i przetransportować do Wiśły. Ta centymetrowa ryba jest już tak krwiożercza, że atakuje i polyka centymetrowych kompanów. Naturalnie wody zarybia się również ikra, tylko że w tym wypadku „procent śmierci” jest znacznie, ogromnie wyższy. I oto całokształt tej masowej roboty — przynosi wyniki. Wyniki muszą być i są. Okazuje się że można narzucić wole Wiśle i wydobywać tony leszcza, że można mieć pewność połowu. Tak wygląda kluczowy problem odcinka Siłno—Fordon i takie są perspektywy energicznego „Sandacza”.

WIOSNA JEST W SIECI

Za stoczną toruńską nad zalewem — przysiadły sobie cicho rybackie budki. Sieci przesłaniają mocny połysk słońca, jest to po prostu „bawełniana mgła”. Strażnik Prusiecki wznaje się doskonale w pieczeniach hieroglifach „łososiówek”, sieci spławnych, żaków na węgorze, sieci na leszcza. Zna historię wielu połowów i tych smutnych (na rzecz wszystko bywa), i tych bardzo radosnych, gdy piętnastokilogramowe łosose rzucają się na dnie łodzi jak kawały ciosanego srebra, a sandacze wypryskują przed matnią rakieta lub torpeda. Trzeba umieć zbudować



Jedną z wielkich sieci splawnych używanych do połowu (Foto — IKP)

sieć, znać „topografię dna”, trzeba umieć wyczuwać instynktem muliste leże suma. Arytmetyka rzeki i odłowu — to nie zwyczajna arytmetyka. Czasem trzydziści lat uczyć się jej trzeba na nurcie, na żachach i zatokach, w wiatrach szorstkich i wiatrach łagodnych. Niby zwyczajnie brzmi słowo rybak... To tylko pozór. Rybackie żałogi „Sandacza” odsiadują na rzece (w czasie sezonu) kilkanaście godzin bez przerw. W 1952 r. wykonały wszystkie plany miesięczne, łowiły nawet w czasie gdy szła drobniejsza kora. Takie noce — to noce odwagi.

Tylko że rybak kocha wodę. Barakas żaglowy pod Fromborkiem i łódź rybacka pod Toruniem — nie różnią się w jednej, ważnej sprawie: i barakas i łódź nęci przygoda. Bo niby co z tego że płynnie miałka kora — z krają płynie srebrny łosoś. — Często świt dopatry się na nurcie flotyliki drobnych łodzi. Przestrzeń między nimi wypełnia sieć, nie wygasa jeszcze nocna ochota. Stary rybak w pół drzemie na ławeczce, poddaje się ciepłu dnia. To wszystko trwa jednak do chwili — nim nie podadzą sygnału: łosoś w sieci! A z krętej Drwęcy, z różnych strumyczków i rzeczek — biegnie do Wiśły woda, błękitna od resztek łodów. Uśmiechają się rybacy i mówią: to płynnie wiosna. Wiosna trafia w sieć.

M. Krystyn

Nauczyciel i jego szkoła



Ta piątka dobrze się uczy i dobrze gra.

(Foto — IKP)

Franciszek Targowski ma za sobą czterdzieści osiem lat nauczania. A jednak nie jest stary, czuje się że szkołę „ma w rękę”. Można sobie wyobrazić jak pewien młodzieńki, wesół nauczyciel obejmował szkołę w Szymborzu. To właśnie Franciszek Targowski. Od tej pory wiele tysięcy dzieci przychodziło do jego klas, zajmowało miejsce w ławkach, wyjmowało zeszyty i pióra. A później odchodzili w świat. I to również nie jest prawdą — cień każdego z nich zostawał w Targowskim. W biegu czterdziestu ośmiu lat — cienie latwo się plażą, ale młodość... młodość pracy jest zawsze taka sama. Kierownik i nauczyciel w szkole wiejskiej w Małej Nieszawce nie chce cofnąć się w cień. Uważa że jest potrzebny, że nigdy jego druga młodość nie była tak niezbędna jak teraz. I dlatego trafił w dolinę Wiśły, w kraj białej brzozy, łach zupełnie złocistych i ziemi szarej, rodzącej. Uczy dzieci chłopów i robotników i przekonywuje ich że ciągle umieją za mało. „Pan nas straszy — podejrzewają nieśmiało siedmioklasiści — ci co wyszli z naszej szkoły — doskonale sobie radzą w Toruniu.

GORĄCE CHWILE STARTU

Szkoła w Nieszawce należy do największych pod słońcem. Tylko jej rola jest niezwykła. Otworzono szeroko drzwi. W ciągu trzech lat — czterdzieści dzieci z tej szkoły prze-

szło do szkół zawodowych i licealnych. W samej Nieszawce osiadł już młody stolarz Jan Szymczak. Wyszedł z tej szkoły — potem wrócił do wsi. Szczepankiewicz Wacława codziennie jeździ rowerem do Torunia i uczy się w dziesiątej klasie. Jej celem jest uniwersytet i nie tylko jej. Szkoła w Nieszawce nie posiada specjalnie pięknych urządzeń i pra-

„Zadaniem nauczyciela — wychowawcy w szkole ludowej jest uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego współuczestnika w walce o przebudowę świata, bojownika o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorącego patriotę, miłującego swój naród, ofiarowującego mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia, całe swe serce i wszystkie swoje siły”

BOLESŁAW BIERUT

cowni, jest to szara szkoła startu młodej chłopskiej. Ale przecież należy ją cenić, nawet gorąco, nawet szczególnie. Tu odbywa się główny siew wiedzy, to jest kuźnia kształtująca metal. Targowski mówi z ożywieniem o programie szkolnym, podkreśla że jest on postępowy i bardzo wszechstronny. Istnieje jeszcze braki w wyposażeniu szkoły w pomoce (np. z zakresu fizyki), ale przecież ktoś o tym myśli i nie ma żadnego powodu do oszczędzania tych pomocy szkole w Nieszawce.

Jest jeszcze jedna słuszną metodą w pracy kolektywnej nauczycielskiej w Nieszawce (Targowski, Cisiek, Witkowska, Andruszkiewicz). Kolektyw ten rozumie, że właśnie w szkole podstawowej kształtuje się świadomość zawodu. Świadomość tę należy rozniecać, trzeba po prostu poradzić dziecku w jakim kierunku ma się kształcić dalej. Podstawą do osądu są zdolności, nie mogą być upodobania. Nauczyciel w szkole podstawowej obserwuje najdokładniej rozkwit uzdolnień i możliwości dziecka. Jego rady mogą być bezcenne, szczególnie dziś gdy siedem klas u siebie na wsi nie oznacza bynajmniej końca edukacji. Odwrotnie — oznacza jej początek. Dobrze że obsada nauczycielska w Nieszawce zdaje sobie z tego sprawę. Istnieje konkretny kontakt nauczyciela z rodzicami i kwestia obrania zawodu — jest kwestią długotrwałej narady w cztery oczy.

WIOSNA

PROWADZI W PRZYSZŁOŚĆ

Myli się ten kto sądzi (kto nie uczył się w wiejskiej szkole), że życie płynie tu w zwolnionym tempie. Tempo tego życia jest mocne, pulsy biją naturalnie, żywo. Istnieje organizacja młodzieżowa (ZHP), kółka organizacji społecznych (TPPR, OW), kółko przyrodników. Urządza się imprezy, wycieczki statkami, wycieczki do miast, przygotowuje się uroczystości jak np. dożynki, obchody, zabawy. Już trzy razy w tym roku dzieci odwiedziły „prawdziwy” teatr. W tym życiu wiejskiej szkoły nie ma żadnej martwoty, czas jest zajęty dokładnie i wypelniony w każdej godzinie. Godziny są pożyteczne...

A przed budynkiem szkolnym boisko. Już suche, już kłębiące się od chłopaków i wojowniczych dziewcząt. Wysoko pod niebo wychodzi piłka i wachlarz rąk czeka na nią w napięciu. Upadła. A za boiskiem złocą się wydmy z brzoza. Tam grupa poważnych „przyrodników” odkrywa na białej korze znak wiosny: małego jak szpilka chrząszczyka. Coraz cieplejsze słońce rodzi się za tą wydumą, coraz więcej na ławkach szkolnych gałązek rozwiniętych wierzb. A ci z siódmej klasy wychodzą na wzgórze i patrzą ku dalekim miastom. Ta wiosna poprowadzi ich w przyszłość. Roman Ward

MIASTO NAD ZATOKĄ

Kamień Pomorski, w kwietniu. Spojrzenie turysty ze szczytu wysokiej baszty, pochodzącej z XV w., a przylegającej do starej bramy miejskiej tuż nad „zatoką”, pozwala odkryć niezwykłość budowy tego starożytnego grodu, w którym siedzibę miało kiedyś najstarsze biskupstwo pomorskie.

Położone niemal nad brzegiem Bałtyku, a tuż nad brzegiem północno-wschodniej odnogi Zalewu Szczecińskiego, miasto Kamień Pomorski posiada kształt łodzi. Tak jak biegną resztki murów miejskich — elioidalnie, tak biegną i pełne romanizmu, stare, wąskie uliczki, przy których przysiadły małe, czasem nawet miniaturowe domki, a spośród których strzelają w górę smukłe wieżce nowszych kościołów. Nad całością obrazu dominuje jednak potężny



Bez powodzenia szukać by trzeba na całym Pomorzu Zachodnim piękniejszej, jak ta, świątyni. Katedra św. Jana w Kamieniu Pomorskim ufundowana została w roku 1170, a po licznych zniszczeniach w swej historii, zabezpieczona i odremontowana została ostatecznie w roku 1946 i w latach następnym.

masyw prastarej katedry, o której tyle już napisano i o której niejedno jeszcze będzie się pisać, bo z pewnością kryją się w jej fundamentach i grubych murach tajemnice, które odkryją prace rekonstrukcyjne.

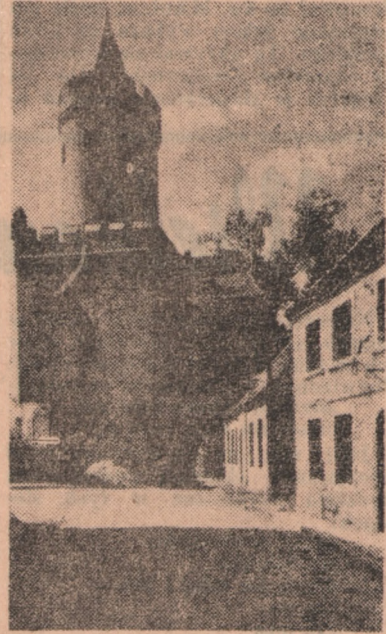
Przejdźmy się wzdłuż brzegu „zatoki”. Stare mury miejskie są w wielkiej części dobrze zachowane. Tu i tam przezorni Pomorzanie, by utrzymać wartość obronną murów, podparli je od strony wody podmurówkami. Widać wyraźnie, że podmurowania te pochodzą z wieków późniejszych. Muury od strony wewnętrznej miasta posłużyły jego mieszkańcom także do innego celu. Po prostu oparli oni o nie swe domy, pewni, że nie może być lepszego oparcia dla budowli, które powstawały w miarę rozwoju miasta, skropowanego w swych możliwościach rozbudowy elioidalnie biegnącymi murami.

Katedra kamieńska, którą w r. 1170 ufundował książę Kazimierz I do dnia dzisiejszego posiada z owego czasu nietknięte części fundamentów, na których stała pierwotna, prawdopodobnie drewniana świątynia. Z późniejszych czasów, z wieku XIII i XIV, gdy katedra przyjęła już dzisiejszy kształt, również zachowały się cenne części murów, a w przyległym do kościoła dziedzińcu klasztornym, odznaczającym się pięknymi kruczkami — dwa okna posiadają nawet niemal nietknięte zębem czasu, w pięknym stylu romańskim tożsame kamienne obramowania.

Bardzo cennym był skarbiec katedralny, w którym najwarteściowszym i najstarszym skarbem była szkatuła św. Korduli. Prócz tej największej perły skarba dużo było innych cennych skarbów, jak np. relikwiarze, laski biskupie, krucyfiks, świeczniki, pateny, kielichy, dzban do wina, puszki do hostii, mitry i różne tkaniny. Jedną z bardziej wartościowych i nie mniej atrakcyjnych była postać Madonny, wyrzeźbiona w jednej bryle burszyny. Postać ta miała wysokość 11,5 cm. Niestety skarbiec ten został przez hitlerowców w czasie ostatniej wojny ukryty lub wywieziony, a wszelkie po wojnie podjęte poszukiwania dotychczas nie pozwoliły natrafić na żaden ślad.

W katedrze kamieńskiej z czasów jej pierwszego przeznaczenia (kato-

lickiego) pozostał również m. in. tropyk, wyobrażający Zwiastowanie Marii, również przez hitlerowców wywieziony z katedry ale odnaleziony



Zabytkowa baszta przy starej bramie miejskiej nie wali się jeszcze, ale i ona wartą jest, by zająć się jej losem.

po wojnie w jednym z okolicznych kościółków wiejskich

Dziś słynna katedra kamieńska, najpiękniejszy kościół Pomorza Zachodniego jest już w pełni zabezpieczony. Badania konserwatorów z Ministerstwa Kultury i Sztuki, również jak stała opieka konserwatora wojewódzkiego dały w wyniku to, na co wspaniały ten zabytek przeszłości w pełni zasługuje — zabezpieczenie od zniszczenia, przywrócenie katedrze jej wartości „użytkowej”. Odremontowany został również pałac biskupi, w którym mieści się dziś Biblioteka Powiatowa.

Ministerstwo Kultury i Sztuki uczyniło dla Kamienia już bardzo dużo. Trzeba by jeszcze zająć się zabytkową basztą, której zabezpieczeniem nie chce lub nie może ze względu na budżetowych zająć się Miejska Rada Narodowa. K. Murski

Spółdzielnia Pracy „Bakelit” POZNAŃ

zawiadamia, że

napelnia długopisy i naprawia wieczne pióra

W następujących punktach usługowych:
 Poznań, Plac Wolności 9 (w sklepie „Spółnoty Pracy” obok apteki).
 Poznań, Plac Wolności 9 — tel. 57555
 Poznań, ul. Samuela Engla 9 — tel. 64-03 (dawn. ul. Niegolewskich).
 Poznań, ul. M. Rokossowskiego 76.
 Poznań, ul. Sienkiewicza 8.
 Kalisz, Plac Bohaterów Stalingradu 14.
 Bydgoszcz, Aleja 1 Maja 39 od 1. 4. 1952 r.
 Toruń, ul. F. Dzierżyńskiego 12 od 15. 4. 1952 r.
 Wrocław — w organizacji.

UWAGA: Napelnianie długopisów oraz zakładanie nowych kulek stalowych wykonują punkty usługowe przy ul. Samuela Engla 9 i przy ul. M. Rokossowskiego 76 na poczekaniu. (2196k)

SPRZEDAŻ

MASZYNEK do podnoszenia oczek (220 Volt) sprzedam. Bydgoszcz, Poznańska 14/4. (2226g)

PRACOWNIA eleganckiej odzieży dziecięcej poleca sukieneczki, ubranka marynarskie, aksamitne i inne Pacholski Stefan Bydgoszcz, Zbożowy Rynek (sklep). (2181g)

ZGUBY

DNIA 10 bm. zgubiono płaszcz męski przy ul. Koronowskiej 47. Uczciwego znalazcę proszę zwrót do kumentów pocztą pod Stanislawa Kadow Bydgoszcz, Siedlecka 67. (2254g)

WYTWORNIA

wyrobów papierniczych Łódź, ul. Zamenhofska 8 (w suterenie) poleca: pocztówki brokatowe, imieninowe, świąteczne oraz inne artykuły papiernicze. (1538k)

WESOŁEGO Alleluja

swym klientom życzy Adam Zarczuk. „Pierwsze” 110-letnia, galanteria. Obrotu 8-10 KM, oraz łowie zastępcza. Łódź, Piotrkowska 36. (1319k)

MŁOCKARNIE

samozy-szcząca „Flöther” do motoru 8-10 KM, oraz lokomobile 8 atm. sprzedam. Waclaw Lewandowski, Sławsko-Wielkie poczta stacja kolejowa Kruszwica. (1362)

Wesołych Świąt

swym klientom życzy: Edward Rengel — Artykuły Techniczno-Sportowe, Łódź, Piotrkowska 181. (1320k)

SETEK

i radio 5 lampowe sprzedam. Bydgoszcz, Siedlecka 46. (2249k)

SPRZEDAŻ

Bławetów Galanterii J. Uszarzewicz, Łódź, Jaracza 7. (1099k)

MASZYNEK

do szycia do brym stanie sprzedam. Grunwaldzka 61/12. (2242g)

Wyroby stalowe

ART. GOSP. DOMOWEGO WÓZKI, ROWERKI, ŁOŻECZKA — DLA DZIECI

PIANINA

fortepiany sprzedaje, kupuje Cichon. Bydgoszcz, Grunwaldzka 108, tel. 37-72. (2243g)

Zakład Wulkanizacyjny

STANISŁAW PIŁAT ŁÓDŹ, Wólczańska 155, telefon 164-31. (1441k)

KAJAK

sprzedam. Władomość Krasieńskiego 21-66 od godz. 16-19-tej. (2226)

PRACOWNIA

Zegarmistrzowsko-jubilerska. Roman Błaszczak, Łódź Piotrkowska 78, telefon 232-44. (2042)

POSADY WOLNE

POTRZEBNA od zaraz gosposia do samotnego rolnika na gospodarstwo rolne 15-ha. Zgłoszenia IKP Inowrocław „1368”. (1368)

GALANTERIA

i Konfekcja, Eug. Heccowa, Łódź, Narutowicza 6. (1100k)

KILKA kobiet

przyjmie ogrodnictwo cegielni „Okole” Bydgoszcz Młyńska 2. (2225g)

FIRMA

„Konwencja”, Zakład Galanterii, Łódź, Narutowicza 18. (1121k)

POKOJE WOLNE

MIESZKANIE wolne oddam. Kozłowski, Gościńskich pow. Bydgoszcz. (2218g)

ZAKŁAD

Radłotechniczny „Elektrata” inż. J. Krzyżanowski, Łódź, Piotrkowska 79. (1323k)

WYROBY STALOWE

ART. GOSP. DOMOWEGO WÓZKI, ROWERKI, ŁOŻECZKA — DLA DZIECI

WESOŁEGO Alleluja

zyczy Józef Pachol. Szczecińska kolektora Łódź, Przejazd 1. Sprzedaż wyrobów tytoniowych, znaczków stemplowych wexli. (1919k)

WESOŁYCH Świąt

swym klientom życzy Marian Sabat. Pracownia Futera. Łódź, Narutowicza 1, tel. 216-54. (1046)

PRACOWNIA

Zegarmistrzowsko-jubilerska. Roman Błaszczak, Łódź Piotrkowska 78, telefon 232-44. (2042)

FARBUJE

czyszcząc skóry i futra. Poznań, Samuela Engla 8 (podwórce). (3343)

SKLEP

galanterijn. St. Pabjan, Łódź, Narutowicza 4. (1415k)

BUDOWA STOLICY

DZIEŁEM CAŁEGO NARODU!

WIELKANOCNA ZABAWA

odbedzie się w 2 dzień świąt w sali malinowej HOTELU i RESTAURACJI pod „ORLEM” w Bydgoszczy. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 19. Konsumcja obowiązkowa. Wcześniej zamawianie stolików u kierownika sali. — Zarząd PORZ „Orbis”. (2246k)

OBWIESZCZENIA

Wydział Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy zawiadamia że od dnia 10 do 19 IV 52 r. sklepy spożywcze oraz mleczno-nabiałowe rozprowadzać będą masło na odcinki gramowane z jednoczesnym wycięciem kuponu rezerwowego Nr 6. (2259k)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

1 KALKULATORA WARSZTATOWCA, 2 KONSTRUKTORÓW, 2 TECHNIKÓW MECHANIKÓW i 20 ROBOTNIKÓW do produkcji zatrudnią Poznańskie Zakłady Elektrotechniczne. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr PZE — Poznań, Staroleka, Al. Porteczna 12-14. (2222k)

ZAMIANY

DUŻY pokój używalnością kuchni łazienki Warszawa zamienię na mieszkanie 1 lub 2 pokojowe — kuchnią, łazienką Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz „Mokotów”. (2197k)

ROZNE

„AVIRA” Poznań, Dąbrowskiego 1. Podnoszą oczka na poczekaniu, meżkuje, okrękuje, plisuje wprawiam nowe kołnierzyki do koszul. (3345)

POSZUKUJE

planina do ćwiczeń. Bydgoszcz, Bojowników PPR 13 m. 4. (2232g)

PLISOWANIE

elektryczne podnoszenie oczek. Firma Wroński, Bydgoszcz, Pomorska 17. (2231g)

OBWIESZCZENIA
 Wydział Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy zawiadamia że od dnia 10 do 19 IV 52 r. sklepy spożywcze oraz mleczno-nabiałowe rozprowadzać będą masło na odcinki gramowane z jednoczesnym wycięciem kuponu rezerwowego Nr 6. (2259k)

PRACOWNICY POSZUKIWANI
 1 KALKULATORA WARSZTATOWCA, 2 KONSTRUKTORÓW, 2 TECHNIKÓW MECHANIKÓW i 20 ROBOTNIKÓW do produkcji zatrudnią Poznańskie Zakłady Elektrotechniczne. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr PZE — Poznań, Staroleka, Al. Porteczna 12-14. (2222k)

ZAMIANY
 DUŻY pokój używalnością kuchni łazienki Warszawa zamienię na mieszkanie 1 lub 2 pokojowe — kuchnią, łazienką Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz „Mokotów”. (2197k)

ROZNE
 „AVIRA” Poznań, Dąbrowskiego 1. Podnoszą oczka na poczekaniu, meżkuje, okrękuje, plisuje wprawiam nowe kołnierzyki do koszul. (3345)

POSZUKUJE planina do ćwiczeń. Bydgoszcz, Bojowników PPR 13 m. 4. (2232g)

PLISOWANIE elektryczne podnoszenie oczek. Firma Wroński, Bydgoszcz, Pomorska 17. (2231g)

WIELKANOCNA ZABAWA odbedzie się w 2 dzień świąt w sali malinowej HOTELU i RESTAURACJI pod „ORLEM” w Bydgoszczy. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 19. Konsumcja obowiązkowa. Wcześniej zamawianie stolików u kierownika sali. — Zarząd PORZ „Orbis”. (2246k)

PRACOWNICY POSZUKIWANI
 1 KALKULATORA WARSZTATOWCA, 2 KONSTRUKTORÓW, 2 TECHNIKÓW MECHANIKÓW i 20 ROBOTNIKÓW do produkcji zatrudnią Poznańskie Zakłady Elektrotechniczne. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr PZE — Poznań, Staroleka, Al. Porteczna 12-14. (2222k)

ZAMIANY
 DUŻY pokój używalnością kuchni łazienki Warszawa zamienię na mieszkanie 1 lub 2 pokojowe — kuchnią, łazienką Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz „Mokotów”. (2197k)

ROZNE
 „AVIRA” Poznań, Dąbrowskiego 1. Podnoszą oczka na poczekaniu, meżkuje, okrękuje, plisuje wprawiam nowe kołnierzyki do koszul. (3345)

POSZUKUJE planina do ćwiczeń. Bydgoszcz, Bojowników PPR 13 m. 4. (2232g)

PLISOWANIE elektryczne podnoszenie oczek. Firma Wroński, Bydgoszcz, Pomorska 17. (2231g)

REZUREKCJE W KOŚCIOŁACH BYDGOSKICH

Parafia Farna: Sobota, święcenie potraw od godz. 14-17. Uroczysta rezurekcja o godz. 20. Parafia Najśw. Serca Pana Jezusa: Święcenie potraw w sobotę od g. 17-18. Rezurekcja w I święto o godz. 6. Parafia Sw. Trójcy: Od godz. 14-16 święcenie potraw. Rezurekcja w I święto o g. 6. Parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy: Święcenie potraw od godz. 16-18. W I święto uroczysta rezurekcja o godzinie 6. Parafia Sw. Wincentego a Paulo: Święcenie potraw od godz. 10-19. Rezurekcja w I święto o g. 6. Parafia Sw. Antoniego z Padwy: Święcenie potraw od godz. 15-18. Rezurekcja o godz. 6.30 w I święto. Parafia Sw. Piotra i Pawła: Święcenie potraw od 12-20. W I święto o godz. 6 uroczysta rezurekcja z procesją. Parafia Sw. Ducha: Święcenie potraw od 14-15 i od 16-17. Rezurekcja w I święto o g. 6. Parafia Sw. Wojciecha: Święcenie potraw od 15-19. W I święto o g. 6 rezurekcja. Parafia Miłosierdzia Bożego: Święcenie potraw od g. 15-18. Rezurekcja w I święto o g. 6. Parafia Sw. Józefa: Święcenie potraw od 16-18. W I święto rezurekcja o g. 6. Parafia Sw. Stanisława: Święcenie potraw od godz. 12-14. Rezurekcja w I święto o g. 6. Kościół Ojców Jezuitów: Święcenie potraw od g. 11. W I święto rezurekcja o g. 6. Kościół Sw. Jerzego: Święcenie potraw przez cały dzień. W I święto rezurekcja o godz. 6-tej.

Jan Cywiński
 przeżywszy lat 78
 b. prezes okręgowy Tow. Robotniczych
 O czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona
 RODZINA
 Pogrzeb odbędzie się w sobotę 12 kwietnia o godz. 17 z kaplicy cmentarza Nowofarnego. Msza św. za spokój duszy w dniu 14. IV br. o godz. 9 w kościele Farnym. (2241g)
 Bydgoszcz, Gen. Stalina 40.

Helena Kosiakówna
 przeżywszy lat 28
 Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 13. IV 1952 r. o godz. 15.00 z kaplicy cmentarza parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, o czym zawiadamia w smutku pogrążona
 RODZINA
 Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 31 m. 9. (2256)

Ignacy Michalak
 pracownik elektryczny, kilkakrotnie racjonalizator i przodownik pracy, w wieku lat 47.
 CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!
 Zarząd Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożycz. Zw. Zaw. Prac. Energetyki Nr XXVII/17 w Bydgoszczy.
 Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 12 bm. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza NSPJ.

NAUKA
 PRZYMIĘSIĘCZNE nowo-
 zesne korespondencyjne
 kursy księgowości. Łódź
 skrytka 163. (1830k)

KUPNO
 DOMEK lub pół willi z
 ogrodem kupię. Oferty
 IKP Bydgoszcz „2236”.
 (2236g)

Repertuar Kin i Teatrów BYDGOSZCZ

KINA — Pomorzanie: Młodość Chopina (15.30, 16 i 20.30); w święta 13, 15.30, 18 i 20.30). Polonia: Człowiek bez jutra (17 i 19), (w święta 15, 17, 19). Orzeł: Carmen w Hollywood (17 i 19, w święta 15, 17 i 19). Wolność: Błękitne miecze (16, 18 i 20, w święta 14, 16, 18 i 20). Gryf: Dzielwczęta z baletu (17, 19). Baltyk: Muzyka i miłość (17 i 19, w święta 15, 17 i 19). Mir: Złote jezioro (19, w święta 17 i 19). Rozmaitości: Program aktualności (godz. 16-23).

FOTOPLASTIKON: „Wyspy Hawajskie” (g. 9-21).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ: Sobota: Wieczór Trzech Króli (g. 19). Niedziela: Wieczór Trzech Króli (g. 15.30 i 19). Poniedziałek: Wieczór Trzech Króli (g. 15.30 i 19).

DYZURY APTEK: Apteka nr 39 Al. 1 Maja 5 (tel. 23-46); Apteka nr 12, ul. Grunwaldzka 37, (tel. 34-31).

POGOTOWIE DENTYSTYCZNE w sobotę i niedzielę W. Kocubinska, (Śniadeckich 33), w poniedziałek E. Górski (Al. 1 Maja 89).

WYSTAWY: Pom. Dom Sztuki: „Sztuka i życie” (g. 10-13 i 16-19). Dworcowa 83: „LPZ w walce o pokój”.

MUZEUW: „Leon Wyczółkowski w 100 rocznicę urodzin” — otwarcie w poniedziałek (godz. 10-14).

Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII, 50 g, 126 cm. E-III-12089

OSTATNIA RUNDA (5)



Hala była obleżona tłumem, czekającym na wynik spotkania. Wiadomość o imponującym zwycięstwie Kubiaka nad Kwapiłem była już na ustach wszystkich. Rouget z trudem przepchnął się do swego samochodu. Był skwaszony i zły. Dałby wiele, ażeby spotkanie Czecha z Polakiem zakończyło się odwrotnym wynikiem.

Doskonała forma Kubiaka wyraźnie była mu nie na rękę. Siadł za kierownicą i zapalił motor. Z początku musiał jechać ostrożnie, lawirując między kłębiącym się na ulicy tłumem, potem jednak zwiększył szybkość. Auto pędziło bezzeseleśnie gładką nawierzchnią jezdni. Przed gmachem Poczty Rouget zahamował. Zgasił silnik i wyskoczył z wozu.

Zwinnie wspiął się na pierwsze piętro, a po chwili stał przed jednym z okienek.

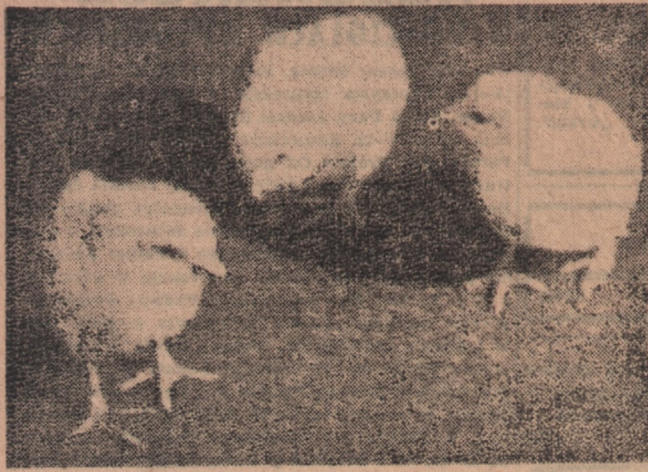
— Proszę pani — powiedział po polsku do urzędującej tam kobiety — na godz. 19 zamówiłem rozmowę telefoniczną z Mediolanem, z redakcją „Espresso”!

Miał szorstki, zdradzający cudzoziemca akcent.

Urzędniczka spojrzała nań uważnie. — Tak jest, za chwilę uzyska pan połączenie...

(cdn)

Cip, clip, cip...



Wzraz z wiosną przesyła na świat małe ślicznie kurczaczki. Ciekawie rozglądają się dookoła. Po raz pierwszy w życiu pozują do fotografii. (Foto - IKP).

Z ostatniej chwili

W splotach PKP

Na peron podstawiono wagon. Zgromadzoną publiczność opanovalo nerwowe podniecenie. Wokół wejść do wagonów nastąpiło zwarcie...

kojarzą za kres motów mek, utuliłem plac rodziny i napiłem tych słów kilkoro...

OPOWIEŚĆ ŚWIĄTECZNA

BYŁO to w tych zamierzających czasach, kiedy jeszcze strzeletem z procy do wróbla, a zamiast felietonów pisałem kredą na parkanach...



Upamiętnię zdziwiłem się: A co, czy pan już wsiadł? Teściowa, z natury cięskiej kształtów okazałych, wzięła w stanie spłaszczenia między grupą podróżnych...

ANEGDOTY

DOWCIPNY DOPISEK
Bawońca pewnego garnizonu woj skowego był gorącym przeciwnikiem alkoholu...

USMIECHNIJ SIĘ

NA EGZAMINIE
Co mi pan może powiedzieć o Aleksandrze Macedońskim - pyta profesor.
Same superlatywy, panie profesorze.
PORÓWNANIE
Spiewak: Majątek mam w gardle.
Pijak: Ja również.
W APTECE
Może pan ma coś przeciw mojemu włosom?
Nic proszę pani, oprócz najwyższego szacunku.



-W pierwszej chwili sądziłem, że ta trupia główka na butelce to czyjś głupi kawał. (Di Woche - Wiedeń)

Wspomnienia wielkanocne

MOGA inni mówić rzeczy inne, a mnie się to tak utrwaliło w pamięci i inaczej o pisankach i walatkach nie będę myślał...

Byłem jeszcze małeńki i głową sięgałem zaledwie do ramienia brata. W takiej dysproporcji siadałiśmy do wielkanocnego stołu...

JAJKO I JA

Australi czczono rzeźbioną strusie jaja, fińska legenda mówi o powstaniu świata z sześciu złotych jaj. Owidiusz radził użycie żółtka w chorobie...

Przysłuchiwałem się tej nieupo rzadkowanej trochę opowieści ze zrozumiałym śmiecielnictwem. Przeszkadzała nam przecież w roz poczęciu konsumpcji...



przeżyta. Bo ota brat ciągnął dalej swą opowieść. Mówił teraz o tym, że w Polsce w grobach z 5 i 7 wieku...

bow praocjów. Dzisiaj barwi się jaja farbami roślinnymi na czerwono, żółto, niebiesko, czarno i zielono. Tak powstają kraszanki albo malowanki...

- Twoje zaś - kończył brat, zwracając się do siostry - to są najwzrokliwsze kuchenne bohomyzy i nadzieje, że po tym co dziś słyszałaś, weźmiesz sobie sprawę jajowa do serca...

Zachichotałem w kulał, ale śmiech szybko mi przeszedł, bo oto coś twardego stuknęło mnie w głowę, zanim zdążyłem rozamiętać wszystkie te indyjskie, fińskie egipskie i słowiańskie podania...

- Nie ma się o co obszad - mitygował mnie dobrośliwie - to jest taki rodzinny rodzaj walatki. A walatka - ciągnął - to taki zwyczaj z 18 chyba jeszcze wieku.

Cudowna przemiana

- A to jaka? - spytał smakowicie przelicykając ślinikę. - Anyżówka... - wyjaśniał wuj.

- Anyżówka mówisz, owsem, owsem, może być niczego... A ta, w tym gąsioruku? - Pomarańczówka, proszę ojca! Dziadek wyjmował z kieszeni chustkę, przecierał nią spotałiote czelo i sapał jak lokomotywa.

Eabkę natomiast szlachetne trunki w ogóle nie interesowały. Momentalnie po przyjeździe kazała sobie dać gorącą fajerkę, przyotyła ją do brzucha, głowę okryła ręcznikiem i legła na łożu boleści.

- Oj, oj, oj, moja wątrobka... - lamentowała bez przerwy. - Jak ja nieszczęsna cierpię! A mówiłam ci, Dezydery, że ten bigos mi zaszkodził. Dziadek zaabsorbowany nalewką mi, puszczal te uwagi mimo uszu i marzył o pomarańczówce.

W niedzielę po święconem babka zawołała mnie do siebie. - Słuchaj, a jest tu jakaś rzeka? - M... strumyk, nie rzeka... - Oj, moja wątrobka! Może być i strumyk, grunt, że woda bieżącał Weź jaleś flaszkę, pędź do strumyka, zaobernij wody i czymśgędzęj wracaj!

Miny nie musiałem mieć bardzo inteligentnej, bo ofiara bigosu spojrzala na mnie z boleścią i zapytala: - Czego tak się gapisz? Nie wiesz, że woda bieżąca zacierpięta w Wielką Niedzielę pomaga na wszelkie choroby? Ze leczy wątrobę, nerki, usuwa piegi!... Oj, oj, nie wytrzymam dłużej!...

Byłskawicznie dałem drapaka. Oczywiście ani mi się śniło maszerować aż do odległego strumyka. Flaszkę napelnilem wodą ze studni i po chwili byłem z powrotem: - Jest... - Eykneła, nieboraczka, spory tyk i skrzywiła się, jak po occie siedmiu złodziei.

- Lepiej? - spytałem troskliwie. - Eeee... Zła woda przyniosła! Czekaj sama muszę pójść! Zgramoliła się z łożka i otworzyła kredens aby znaleźć jakies naczynie.

Przez chwilę grzebała w jego czeluściach, wreszcie wydobyla pękatą flaszkę, wypełnioną pomarańczowym płynem. - A to co? - wyjaśniłem uprzejmie - ciotka mówi, że dyngusu nie wypada robić zwyczajną wodą ze studni, więc poprosiłem ją o skórki od pomarańczy!...

- Głupstwa gadasz! Oj, moja wątrobka! A skąd ty masz tę wodę? Także ze strumyka? - Nie ze strumyka, że studni, proszę babci! - Ze studni, mówisz... Czekaj, czekaj, może ona będzie skuteczniejsza.

I cheąc się przekonać - pociągnęła spory tyk. Na chwilę ją zatkalo. Spogla-

dała na mnie, nie mogąc wydołyć głosu.

- Ufff... - odetchnęła wreszcie. - A mówiłam, że będzie skuteczniejsza! Czuję, jak mi pomagał Bierz dzbanek i pędź do studni! - Ale... - usiłowalem protestować.

- Już cię nie ma! Bierz dzbanek i uciekaj! Tylko dziś, raz w roku, ma zwyczajna woda tak eudowne właściwości! I pokazując, że potrafił kornystać z okazji - znowu pociągnęła z flaszki.

Obróciłem się na pięcie i wyścizłem z pokoju. W jadalni zatrudniałem się na chwile. Przy stole siedzieli wuj Hilary z dziadkiem, w pocie czoła kończąc świąteczne śniadanie.

- A teraz przyniosę po kieliszku tej pomarańczówki! - usiłowalem glos wuję. Dziadek mlasnął językiem i skwapliwie przysunął kieliszek. - Słusznie Hilary. Spróbujemy tego specjalu!

Kiedy kieliszki zostały napelnione - dziadek ujął jeden z nich, przyjrzał mu się pod światło, westchnął, poglądził dłońią po brzuchną i opróżnił jednym haustem. Twarz mu poczerwieniała, jak burak.

- Hilary! - wrzasnął straszliwie. - Czemu sobie kpisz z siwego wiosa? Było to wprawdzie trochę niegędne z prawdą, bo dziadek był

tysy, jak kolano, ale wuj nie zwrócił nawet na tę niecisłość uwagi. Szekoło otwartymi oczyma wpatrywał się w purpurową twarz dziadka.

- Hilary! - powtórzył dziadek - Nie zapomnę ci tego do grobowej deski! Rodzonego ojca chciales przy święcie otruć zwyczajną wodą ze studni! Zapamiętam to sobie, wyrodekul!

Wuj odzyskał wreszcie dar mowy. - Ależ proszę ojca, to jakaś... - Milcz, jak do mnie mówisz! Wyjędzam! Ani chwili dłużej nie zostanie w tym domu, nie pozwolę by kpieno sobie ze mnie! Wyjędzam! Kiedyż mama pociąg?

- Dziadek to ma zawsze pociąg... - wtrąciłem nieopatrznie. - Nie mądrz się, smarkaczu! - wrzasnął. - Bo zaraz... Niedokończył. W drzwiach ukazała się babka. Szyję miała owiniętią ręcznikiem, głowę jej zdobiła fajerka.

- Przybieżeli do Betlejem pasterze - zaintonowała nieswojo brzmiaącym głosem. - Dziadek wyjechał następnym pociągiem, przysięgając uroczyście, że nigdy tu nie wróci. Polowicę zostawił na naszej łasce. Po chwili leżała już nieboraczka w łożku. A chociaż może będziecie sądzili, iż to gruba przesada z mej strony - zapewniam was, że pachniała niczym najbardziej wonny kwiat pomarańczowy. Tak była uperfumowana... JUR.

Kwiat śnieżyczkę



Tegoroczna zima była wprawdzie wyjątkowo łagodna, ale przecież w marcu usiłowala „nadrobić swój plan” nekając nas i mrozem i śniegiem, tak że wielu malkontentów twierdziło wręcz że wiosny w tym roku w ogóle nie będzie.

Na szczęście jednak malkontentkie pogawarki okazały się - jak zwykle - nieprawdziwe i oto od kilku już dni wiosna rozpoczęła swe rządy na ziemi. Tu i ówdzie jasnieją jeszcze wprawdzie brudne plachcie zimowego śniegu, ale nie przeszkadza to wcale pierwszemu najśliczniejszemu kwiatom wiosennym, białym przebiśnięgiem zakwitnąc z wstszą od marcowego śniegu białą.

cie dobrze obejść się, jeśli chodzi o samo rośnięcie i wydanie liści, ale nie potrafi w żadnym wypadku rozwijać się, a więc wydać kwiaty i owoce.

Następnym stadium nieodzownym do rozwoju rośliny jest okres światła, przy pomocy którego zielone części wytwarzają w roślinie zapas substancji nieodzownych do kwitnienia i wydania owoców.

A kiedyż wobec tego oba te okresy przechodzą przebiśnięgi? Czy przebiśnięgi jest już

Trzymano w rękach jajka i szokano się nimi. Ten, który wszym jajkiem rozbił jajko drugiego, za bierał mu je. Jeszcze teraz gdzieś niedłgie chłopcy uprawiają tę zabawę. W pewnych regionach nazywa się ona „cokaniem”.

Czy zdziwi was, że po tych słowach trudno mi było usiedzieć na krześle i że przestał mnie nęcić nawet stół wielkanocny. Skoro tylko wstałm od stołu, eichcem opchałem sobie kieszenie pozostałymi jajkami i wyszedzisy na nileę zacząłem „cokać się” z rówieśnikami. Moje jajka były jednak bardzo kiepskie. Pękały łatwo i przegralem wkrótce wszystkie.

Miałem o to żal do siostry, która chyba osłabiła je tym swoim głupim pisanem. Byłbym może jednak o tych zyciowych porażkach zapomniał, gdyby nie to, że moje „przestępstwo” wyszło szybko na jaw i brat za karę zastosował na mojej głowie „rodzinna walatkę” całą resztą jaj. I od wtedy wszedł w modę i usankcjonował się zwyczaj, że podczas każdej Wielkanocy rozbijano jajka o moją głowę. Bardzo głupi zwyczaj, prawda? I jakże mam zapamiętać o pisanekach i walatkach?

Film tygodnia

„Carmen w Hollywood”



SEJNNY na cały świat radziecki teatr kukielkę Sergiusza Obrazcowa uwiecznić na taśmie filmowej - to pomysł godny najwyższego uznania. Wpadli nań filmowcy Demokratycznych Niemiec, którzy w kolorowym reportażu pt. „Carmen w Hollywood” potrafili nie tylko zapoznać nas z kulisami teatru kukielki oraz samym Obrazcowaem, lecz także w pełni oddać urok przedstawienia lalek.

Jeżeli rekonaja nazwa ma być wiernym oddaniem wróżki, to zawierać musi słowa najwyższej pochwały dla Obrazcowa oraz realizatorów filmu.

Przedstawienie „Carmen” będące satyrą na stosunki panujące w Hollywood, budzi en tuzjazz widzów. Technika filmu stoi na wysokim poziomie, a szczególnie udane są kolory.

Jeżeli film posiada jakąś wadę, to chyba tę, że... jest za krótki. Nadzibyśmy oglądali więcej takich wspaniałych przedstawień kukielkowych, które są wspaniałą rozrywką dla dorosłych i wielkim osiągnięciem artystycznym. (Jek)



Osobliwa reklama w USA („Cudas Matyi” - Budapeszt)